Nr 162. Kraków, 19 Lipca — Środa. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** przyjmuje się za księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 18 lipca.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie pełne są sprawozdań i uwag o zgromadzeniu wyborców w Wiedniu d. 16 b. m. tj. w ubiegłą niedzielę. Korespondencya wiedeńska, którą wczoraj otrzymaliśmy, przedstawiła po krótce przebieg tego zgromadzenia, które w skutek borby wywołanej przez przeciwników Fischhofa i Walterskirchena, musiało być rozwiązanem, a raczéj jak pisze *W. allg. Ztg*, w skutek nicznego zachowania się studentów, którzy nieprawnym sposobem przyszli do posiadania kart wstępu. Jakkolwiek zgromadzenie to pozostało bez rezultatu, to jednak faktem jest, że na przeszło 1400 zgromadzonych zaledwie do 200 było przeciwników, licząc już w téj liczbie nie wyborców. Stwierdza to nawet *Presse*, w całéj téj sprawie zachowująca się bardzo poważnie i z godnością, która trzymać musi wobec namiętności *N. fr. Presse* albo *Tagblattu*. Zgromadzenie to ma być jeszcze raz zwołanem, lecz zaprowadzoną będzie jak najściślejsza kontrola, aby znów nie dostały się na salę żywioły niepowołane a burzliwe.

Wiernokonstytucyjni powzięli zamiar urządzania teraz ze swej strony podobnych zgromadzeń wyborców.

Według dzienników wiedeńskich i praskich rektorowie uniwersytetów i przełożeni wszystkich zakładów naukowych podległych ministerstwu oświaty zostali zawezwani do zwrócenia najbaczniejszéj uwagi i użycia w razie potrzeby środków dyscyplinarnych, ażeby młodzież ucząca się trzymała się zdala od walk stronniczych i agitacyj politycznych, odwodzących ją od nauki. *Presse* mówi, że rozporządzenie to zupełnie jest usprawiedliwione ostatniemi wypadkami w Pradze i Wiedniu. *Fremdenblatt* również przychylnie wyraża się o tem rozporządzeniu i zapytuje, do czegoby to doprowadziło, gdyby uczniowie i studenci mieli brać czynny udział w zapasach politycznych. Zdaniem *Tribüne* ministerstwo zostało ostatecznie zniewolone do tego kroku zajściami w Litomierzu (Leitmeritz)] skutkiem których musiano wydalić 23 uczniów miejscowéj szkoły realnéj. Uczniowie ci przystroiwszy się w bukiety z bławatów zachowali się nader nieprzyzwoicie w jednym z ogrodów podczas odgrywania hymnu ludowego i domagali się następnie z hałasem od muzyki odegrania *Wacht am Rhein*. Aby jednak takie rozporządzenie doszło było rektorów uniwersytetów i przełożonych zakładów naukowych w Galicyi, o tem nie słyszeliśmy bo też byłoby tutaj zupełnie zbyteczne.

Anglia nieodstępuje w niczem od dawnych swych postulatów: banicyi Arabi baszy, rozwiązania wojska egipskiego i przywrócenia kontroli europejskiej nad finansami egipskiemi.

Z Paryża donoszą, że między Francyą a Anglią panują jak najlepsze stosunki, co zdają się także stwierdzać częste konferencye z ambasadorem angielskim.

Köln. Ztg mniema, że ks. Bismark trzyma się w kwestyi egipskiej dawnej swej teoryi szanowania kości pomorskiego landwerzysty, że uznaje przewagę interesów innych mocarstw w tej sprawie a sam sobie i stanowisku Niemiec zachowuje ostateczny głos rozsądzania w tej sprawie, jeśliby rzeczy w jakimkolwiek kierunku poszły za daleko.

W Aleksandryi wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Austryi udzieliły czynnej pomocy Anglii w przywracaniu porządku, wysadzając na ląd milicyę marynarską i uzbrojonych majtków. Porządek wewnętrzny miasta jest więc jako tako zapewniony, ale pożaru dotąd w zupełności ugasić nie zdołano.

Tagblatt, znany ze swych sensacyjnych wiadomości, doniósł o rozruchach w Kairze, wiadomość ta jednak nie potwierdziła się dotąd. Nie potwierdziły się też pogłoski o napadzie Arabi beya na Aleksandryę. Zdaje się, że posunął on się dalej w głąb kraju i tam będzie się starał o wzmocnienie swych sił, które przez liczne dezercye bardzo zeszczuplały.

Główny interes w sprawie egipskiej przeniósł się teraz do Konstantynopola. Konferencya wręczyła, jak już donosiliśmy, notę swą Porcie. W konferencyi żądali Noailles i Dufferin, aby Porcie zostawić jak najkrótszy czas do namysłu, konferencya więc poleciła drogomanom poselstw wręczającym notę, aby się jak najspieszniejszej i stanowczej odpowiedzi domagali.

O Turcyi krążą pogłoski, że na swem negacyjnem stanowisku wobec konferencyi pozostać zamierza a mimo tego odbywają się narady w łonie ministerstwa, czyby nie wypadało Turcyi wysłać wojsk do Egiptu. W dyplomacyi są tem zaniepokojeni, bo gdyby Turcya wysłała wojska do Egiptu na mocy swego zwierzchnictwa a warunków konferencyi co do do interwencyi, do jakiej zawezwaną została, nie przyjęła, scysya z Anglią byłaby prawie gotową. To też Anglia gotuje się na wszelkie wypadki. Jak donoszą do *Pol. Corr.* Anglia postawiła już 40,000 wojska na stopę wojenną, które etapami ku Egiptowi ze wszelkim gotowym już przyborem wojennym posuwa a mimo tego czyni spieszne przygotowania do dalszych uzbrojeń.

W razie jakiejkolwiek zwłoki ze strony Turcyi, konferencya przystąpi bezzwłocznie do wezwania kilku mocarstw do interwencyi zbrojnej. Do mocarstw tych zaliczają Anglię, Francyę, Włochy i Grecyę, a krąży pogłoska, że także Hiszpania i Holandya mają zamiar oświadczyć swą gotowość do wzięcia w niej udziału, aby sobie drogę do wspólnego działania z resztą Europy we wszystkich sprawach utorować.

Dwóch ludzi politycznych zabrało głos w bardzo ważnej sprawie krajowej i narodowej. Poczuwamy się do obowiązku ogłoszenia ich listów otwartych.

List otwarty do Stanisława Polanowskiego.

Przezacny Panie!

Sprawa ruska przybiera charakter tak gwałtowny, że koniecznie w bliskiej przyszłości musi być albo rozwiązaną albo rozciętą. Odpowiedzialność za niezmierne szkody, jakie ztąd nastąpić mogą dla ludności rusińskiej i polskiej naszego koronnego kraju, pośrednio może nawet dla Państwa, spada na tych, którzy dobrowolnie, bez prowokacyi, w pełni używania wszystkich praw wspólnych, wywołali krytyczną chwilę. Kryzys tę zażegnać, wyprowadzić z niej nawet błogie dla Kościoła i kraju skutki, rzeczą władzy duchownej i świeckiej. W rozprawę co do wypadków, środków, które najbliższą zapełniły przeszłość, nie wchodzę. Sprawy rusińskiej od lat 30, jak łatwo mógłbym dowieść, obrońca, pragnąłem zawsze dla nich równouprawnienia języka, szkoły, swobód politycznych; dziś jednak mam to przekonanie, że obecna agitacya, obecna niechęć do Lachów, jest sztuczną; w części największej moskiewskiego, w drugiej ukraińsko-socyalnego początku, że odbywa się na powierzchni warstw społecznych tak zwanej inteligencyi i nieliczne zarażonego duchowieństwa, ale nie zapuszcza korzeni w zdrowe, głębsze i potężne pokłady ludowe. Niechże z temi pierwszemi warstwami, które jak piana pływają po żwierciadle morza, rozprawia się Władza kościelna i rządowa; ja w kilku słowach powiem, co my robić powinniśmy, bo to pewna, że w dzisiejszym ustroju Monarchii to tylko da się skutecznie i stale przeprowadzić, co poparte działaniem całego społeczeństwa.

Otóż wobec wybuchów namiętności, gwałtów zadanych prawu Bożemu i podstępów, płaszczem wiary i narodowości pokrytych, wobec obaw i nieufności z jednej i zdrugiej strony, najważniejszem jest, abyśmy nie stracili równowagi moralnej, poczucia miłości i sprawiedliwości. Prawda, iż po ludzku, jeżeli mi kto przypisuje zamiary, których nie mam, miota skargi niesłuszne, fałszuje przeszłość, aby zatruć przyszłość, to trudno zachować równowagę. Ale po chrześciańsku, nietylko rzecz możebna ale konieczna, jest obowiązkiem sumienia zarówno, jak postulatem rozumu; i nie o to idzie, kto na tej chwiejnej wadze wzajemnych win i błędów okaże się czystszym, ale kto lepiej zapomni, więcej umiłuje, pomny na to tylko, że już temu lat pięćset jak na tej ziemi krew ruska i lacka zlały się w jednych walkach, cierpieniach, zwycięstwach i chwale.

Co do mnie, tego nie zapomniałem, i wspólnie z nieodżałowanym Jerzym Lubomirskim, choć nie mając podówczas publicznego stanowiska, broniłem piórem i mową praw Rusinów, i z pociechą widziałem, jak doszli do zupełnego równouprawnienia; słyszałem ich piękny język w Sejmie z ust posłów i organów rządowych, słowem, spełnione wszystkie życzenia, których dobra domagać się mogła wiara. Niech zatem próżnych skarg nie podnoszą; mogą wyrabiać niedość wykształcony język, używając go w politycznem, urzędowem i naukowem życiu; na polu wolności i równości zrobiliśmy wszystko, a jeżeli nie dopuścimy zdrady państwa i ruskiego ludu, to już tylko rzeczą politycznej roztropności, a nawet prawdę mówiąc, prawdziwej miłości.

Ale to niedość! Nie jesteśmy tylko prawodawcami, którzy niby z pełni swej generozyi do równouprawniania przypuszczają; jesteśmy braćmi, jak Unia mówi: r ó w n i z r ó w n y m i, a zatem, jako braciom należy nam się kochać i z tej miłości wysnuć wszystkie stosunki nasze społeczne, które tak przeważnie oddziałują na ustrój narodowy. Powinniśmy znać i ukochać język ruski, używać go z ludem, czytać i pisać, a nawet szanować niektóre uprzedzenia. Alfabet ruski niemałą dla nas stanowi trudność; niektórzy choć w najlepszej woli pragną używać łacińskiego. Ale pomijając, że niektóre dźwięki dadzą się lepiej wyrazić ruskim, to dosyć nam wiedzieć, że Rusini mają do swojego większe przywiązanie, aby uszanować to uczucie i tę miłość, którą mają dla odrębnych cech swojego szczepu, języka i obrządku. Nie było też nigdy za dawnych polskich rządów systematycznego tępienia właściwości ruskich: żadne prawo nie zrobiło im ujmy; zapomnienie czy poniżenie w jakie popadły te właściwości, były naturalnym skutkiem przeważnej cywilizacyi zachodniej polskiego żywiołu, który w owych czasach łączył w sobie i polityczną potęgę i kulturną świetność. Popełniliśmy Polacy jeden błąd, może zbrodnię, niezrównawszy episkopatu ruskiego w publicznem, a duchowieństwa parafialnego w socyalnem życiu. Srogo za to, jak za każdą niesprawiedliwość, przychodzi nam pokutować. Ale słusznie, z dziwną a godną wyższego umysłu i serca dobrą wiarą, powiedział Kulisz: „niesprawiedliwości, błędy, nawet zbrodnie wzajemne równoważą się na szali historyi i faktów sprawdzonych.“ Rusini szyzmatycy, od Glińskiego czasów, mieli pociąg ku Moskwie, choć wnet, jak jemu samemu przychodziło tego żałować. Miała jednak wschodnia schyzma wskutek swego greckiego, a nie bez przymieszki panteizmu początku, dla umysłów i ludności, co nie przechodziły przez klasyczna zachodnią szkołę, pociąg, który objawiał się ponurym fanatyzmem. I tu znowu niechaj pan Kulisz nauczy mniej w tych sprawach obeznanych, że jeżeli egoizm, jeżeli wyuzdana pycha ukraińskich panów polskich, zaślepiona namiętnością mienia i przewodzenia, przyłożyła się do rozbratu z kozaczyzną i ukraińska Rusią, to Moskwa kusiła ustawnie na religijnem i politycznem polu.

Polityka polska zamiast iść drogą, którą wskazywał Kisiel, poszła za przykładem i namiętnością Wiśniowieckich i jemu podobnych. Za to odcierpieliśmy i cierpimy; ale to nie usprawiedliwia dzisiaj do niewczesnych rekryminacyj, do jątrzenia tej właśnie ludności ruskiej, która najmniej cierpiała, to jest halickiej, a która wybawiona z błędów szyzmy, równe a może większe daje dowody wierności dla Kościoła aniżeli łacińska, bo ta ostatnia nie przechodziła jeszcze próby męczeństwa jak na Podlasiu, zgodnie, w miłości żyła, co mówię, żyje dotąd z ludnością polsko-łacińską, bezwiedna waśni, sztucznie w niegodnych obudzonej celach. Jakże straszna odpowiedzialność ciąży na zbrodni, która najpiękniejszych uczuć przywiązania do obrządku, do języka, do narodowości, na zgubę tego obrządku, tego języka, tej narodowości podstępnie używa.

Cóż nam więc przystoi?

Okazywać ciągle mimo kłamstw i obelg ten szacunek i tę miłość, którą mamy dla Rusinów, a okazywać tak czynnie w obejściu z ludem, zwłaszcza, z szanownem duchowieństwem parafialnem, aby przekonać się mogli, że ani ich polszczyć ani latynizować nie myślimy. Mówię o uszanowaniu, bo czułem zawsze to samo zaufanie do księdza Unity co dla bezżennego łacinnika, bo wiem z osobistego przekonania, jak żony księży podlaskich nietylko nie były im przeszkodą, ale prawie zawsze podnietą do wytrwania, osłodą w cierpieniach, w deportacyi i nędzy. Nie bez powodu tu się zatrzymuję, bo zacne te niewiasty są niezbitym przykładem, że księdzu Unicie, którego małżeństwo Kościół uświęcił, żona nie przeszkadza ani do spełnienia obowiązków powołania, ani do osiągnięcia palmy męczeńskiej. I dla tego tę żonę także, powinniśmy w społecznych uszanować stosunkach, dając wybitny dowód różnicy stanowiska księdza Unity, od szyzmatyckiego popa. Nie daleko, po za granicznym strumieniem, przypatrzcie się, jakie stanowisko zajmuje pop i jego żona. Czy komu pilno do tej pogardy, a nawet mówiąc prawdę, do tej nędzy moralnej i materyalnej. W tę to egipską niewolę chcą Was zapędzić: ale tam nie będzie garnków z mięsiwem. Dla prowodyrów duchownych i cywilnych znalazłyby się pensye, urzędy i chresty: dla duchowieństwa nędza i pogarda, dla ludu zaprzedanie. Z tego niebezpieczeństwa wspólnemi tylko możemy się wybawić siłami.

Nikomu nie tajno, że z jednej strony brak zupełny wiary zaraził pewną część, której bliżej określać nie chcę, duchowieństwa ruskiego, ale że z drugiej pomiędzy zteroryzowanem dzisiaj duchowieństwem parafialnem, przeważna liczba w gruncie serca zgodnie z ludem wierna jest Kościołowi katolickiemu i jego Głowie.

Czy pierwszych wiedzie interes osóbisty, albo pociąg do mglistych choć poetycznych ideałów, to nam obojętno, bo to ratuje tylko mniej więcej osobistą ich wartość; naszym jest obowiązkiem wobec objawów w czynie, a bardziej może jeszcze w pismach, walczyć z nimi bezwzględnie, dla tego właśnie, że ich bezwzględność wyzyskuje na szkodę ruskiego ludu, a naszego koronnego kraju, wszystkie prawa swobody, które, chętnie przyznajemy to, są należytością nie koncesyą, ale które nadużywane być nie powinny.

Równorzędność języka nie daje prawa, aby go moskwicić, wolność stowarzyszenia, prawa do spisku, a gimnazya ruskie nie po to, aby sztucznie wychowywać w nich pokolenie odrębne, zjadliwe, gotowe do waśni albo wojny domowej. Z tą kategoryą my nie mamy sprawy: o ile gwałcą prawa Kościoła, rzecz władzy duchownej; o ile państwowe, rządu i sądownictwa. Nas obchodzi kler parafialny nie zepsuty i lud wierny, dla którego niepodobna nie mieć szacunku i miłości, jeżeli się go tylko bliżej poznało. Spokojny w swojej wierze, bezpieczny o swój język, którym mówi, każdy Polak zamieszkały wśród Rusinów, dowiaduje się naraz, że ktoś godzi na jego narodowość i obrządek. Tacy, którzy nie wierzą w Boga w Trójcy Sw. Jedynego, niepokoją jego sumienie, i pod grozą duchowną nawołują do walki. Gdzie one przynoszą zarzewie niezgody, tam obowiązkiem naszym przynosić miłość; gdzie rozsiewają złe książki, rozdawać dobre, unikać zgorszenia czy w obyczaju, czy w prawie propinacyi, czy broń Boże w wykonaniu praw patronatu; siedzieć ile można w pośród tego ludu, nie zostawiając go na pastwę żydowskich dzierżawców. Oto są środki skuteczne, bo wprost działają na serce, w którem rodzą się złe albo dobre namiętności, bo są równie wskazane przez rozum jak przez sumienie, bo są trudności, na których załatwienie potrzebna, ale nie wystarczająca władza policyjna i sądowa.

Moskwa, czy Rosya, jak kto chce, bo mnie o nazwisko nie chodzi, prowadzi od lat 400 wielką politykę, posługując się hasłami wiary i narodowości. Czem staje się wiara w jej ręku, to widzimy: jak pojmują uszanowanie słowiańskich narodowości, tego doświadcza Polska, a ks. Czerkawski ze swoją hordą dał tego przedsmak Bułgarom;

ROZWIKŁANY WĘZEŁ.

(2) (Ciąg dalszy).

Promień słońca padając szeroko, rozświecił nie tylko ten obraz, ale i drugi, wiszący obok owalny portrecik. Był to jeden z owych pastelów, co pierwej nikły w pomroce; teraz roziskrzył się tem silniej, że jego sypkie farby pod migotaniem szkła zdawały się pełne drgań i ruchów. Ten portret przedstawiał także panienkę, podlotka ledwie lat piętnastu. Cudne to było stworzenie, o włosach ognisto-złotych, czupurnie podczesanych *en herisson* i roztrzepotanych jak płomyki, o twarzyczce krągłej, figlarnej, wyżłobionej wdzięczkami wabnemi jak znaki zapytania. Spojrzałam na usta: maleńkie, karminowe i dwakroć zaokrąglone, jakby para wisienek, o! ponętne usteczka, jednak mniej mi się podobały niż tamte, bo nazbyt wystające, jakby łakome na wszelkie słodycze. Spojrzałam w oczy, i tu wzrosło nie miłe wrażenie; wrażenie dziwnej niezgodności, bo gdy usta były samym uśmiechem, w oczach tkwiła jakaś oschła twardość; sam ich kolor, na kształt wody morskiej, opowiadał zdradne głębiny.

Panienka miała na sobie rodzaj szlafroczka, jak nazywano wówczss „dezabilku“, z fałdą *à la Vatteau* na plecach, z materyjki piaskowej, nakrapianej w różyczki, obszytej wszędzie karbami z malinowej wstążki. Na ręku trzymała maleńkiego, bielutkiego kotka, który ze swoją filuterną minką, różowym pyszczkiem i zielonemi oczami, zdawał się portrecikiem portretu.

Pomimo różnic uderzających między obiema postaciami, wydawało mi się, że na dnie ich rysów dostrzegam jakieś podobieństwo, uwidziało mi się koniecznie, że to siostry, i rozmyślałam jak drogi ich żywota musiały być odmiennemi, bo choćby je nawet zbliżało największe podobieństwo zewnętrznych wypadków, przecież wpływ dwóch dusz tak odmiennych musiał je powlec zupełnie różnym kolorytem, czego najlepszy dowód miałam i w tej chwili, kiedy ten sam oto promień słońca, w obu wizerunkach wywoływał wręcz odwrotne wrażenie: pierwsza w jego cichej złotości zdawała mi się coraz idealniejsza i przejrzystsza, druga w jego pomarańczowych pręgach biła coraz namiętniejszą, Giorgionowską łuną.

Nagle, cały ten fajerwerk zaczął się mienić, pobladł, zszarzał i zniknął. Czy słońce już zaszło pod widnokrąg, czy tylko gruba chmura je przesłoniła, niewiem, bo nie chciałam się oglądać, aby nie stracić stopniowanej gry światła, wiem tylko, że wszystko zgasło, i obrazy powróciły do pierwotnej niewyraźności, która także ma wielki urok, bo pozwala wyobraźni bujać, dotwarzać i przetwarzać.

W tej chwili coś w głębi sali warknęło. Potem ozwały sie jakby dzwoneczki, jakby szkiełka równiutko uderzane, wszystkie te dźwięki krystalizowały się w rytm wyraźny, a w tym rytmie brzmiał Polonesik prześliczny, pieściwy i naiwny, jakiego jeszcze w życiu nie słyszałam.

Zwróciłam oczy w tę stronę sali, zkąd przychodziły szkliste dźwięki, i wnet pojęłam: to zegar wygrywał kuranta.

Nie, żadne słowo nie zdoła wypowiedzieć, jak to granie było wdzięczne i trafiające do serca, jakie ta melodya miała niezwykłe skręty i rozkręty dźwięków; niezwykłe, a jednak wcale nie dzikie ani chorobliwe; owszem, biła z niej czerstwość, staropolska dobroduszność, staropolskie zaloty. Odzywały się tam czasem i nuty smętne, ale ta smętność nie miała w sobie ani śladu goryczy; to był smętek sielsko-serdeczny, taki na przykład jak rzewne „tiu! tiu!“ słowika.

Musiał ten Polonez być bardzo dawny, sięgający jeszcze dobrych czasów; może już był stary kiedy go wprowadzono do kuranta? Wybornie licował z portretami przedstuletnich panienek, zadumliwy jak pierwsza, figlarny jak druga. To też mimowolnie przeniosłam oczy znów na malowania i o cudo! spostrzegłam, że paluszki białej postaci ruszają się w około nitek... Jak mi Apollin miły, ruszają się i różowy blask przez nie prześwieca!

Drgnęłam... Nie z obawy, ale z niespodzianej uciechy, bo poznałam, że rozpoczyna się jedno z tych widowisk tak rzadkich, a tyle sprawiających mi rozkoszy, które, niewiem doprawdy jak nazwać?... chyba p ó ł - w i z y a m i.

Waham się i namyślam, czy wam wyjawiać jeden z ważnych sekretów sztuki? Poeci i artyści nie lubią mówić o nim, po części przez zazdrość, z którą chcieliby go zachować wyłącznie dla siebie, po części z obawy, aby ich nie wyśmiano. Mnie przecież ta obawa nie trapi, bo nie przedstawiam wam owego sekretu, jako rzeczy nadprzyrodzonej, ale jako zjawisko psychiczne, godne może dokładniejszych niż dotąd badań.

Jest p e w i e n s p o s ó b p a t r z e n i a, który przedmiotom nieruchomym nadaje pozorne ruchy, który nawet wytwarza w naszych oczach przedmioty wcale nie istniejące, ożywia je, koloryzuje, wiąże w obrazy, w całe, długie historye, potem działając równie łudząco na słuch, nadaje tym obrazom głosy, mowę, jednem słowem, życie.

Nie jest to w i d z e n i e, ale p r z y w i d z e n i e, objaw, stojący blisko, tuż, tuż, „przy widzeniu“, coś pośredniego między snem a wizyą, i tem dziwniejszego, że zachowujemy w niem zupełną samowiedzę. Człowiek patrzący na takie obrazy, wie doskonale, że one nie istnieją, a jednak je widzi, i to go bawi, zajmuje, czasem przeraża lub zachwyca.

Wielkie to nawet pytanie, czy one w c a l e nie istnieją? Zapewne, nie mają rzeczywistości naszej, ludzkiej, zupełnej, ale mają w każdym razie jakąś pół-rzeczywistość, muszą przecie ją posiadać, kiedy je widzimy i słyszymy.

Tu niejeden z czytelników uśmiechnie się i rzeknie: „Wielka mi sztuka, przez imaginacyę jechać na koronacyę! Mrzonki, czysta gra wyobraźni i nic więcej.“

Zgoda, gra wyobraźni. Ale teraz pytanie, czem jest wyobraźnia? Ta siła tak osławiona, tak lekceważona, a bez której przecież nie byłoby ani poezyi, ani cywilizacyi, ani może nawet prawdziwej miłości? Bo wszystko to wyrasta jedynie z poczucia coraz wyższego ideału, a gdzież istnieją wszelkie ideały, jeśli nie w sferze wyobraźni? Do nich to wiecznie tęskniąc, wiecznie dążąc, człowiek uszlachetnia swoje uczucia, zdobywa się na wielkie dzieła, buduje te złote wschody postępu, które zaczynają się na ziemi, ale kończą się zawsze w obłokach.

I miałażby ta wyobraźnia być tylko pustą grą niczego w niczem? Czy owszem nie jest ona władzą, która nam pozwala dostrzegać zjawiska wychodzące już poza świat dotykalny i rozumowy? U większej części ludzi władza ta przejawia się jeszcze bardzo niewyraźnie, mętnie i nieśmiało; u niektórych wyrasta do nieobliczonej potęgi.

Gdybym wam powiedziała, że ta władza j e s t j u ż p i e r w s z y m s t o p n i e m w i z y i, że dobrze s k i e r o w a n a może doprowadzić do prawdziwych stosunków z zaświatem, że od majaczącej zorzy złudzeń przenosi nas nieznacznie w pełną światłość objawień, rozśmialibyście się na dobre. Więc wam tego wszystkiego nie powiem, przynajmniej na dzisiaj, tylko poprostu opiszę jednę z takich fantasmagoryj.

Czy warto podobne rzeczy opisywać? Może i warto, bo nie sądźcie, aby tu chodziło o zwykłe marzenia, którym każdy z nas czasem podlega. Ten o d r ę b n y s p o s ó b p a t r z e n i a to już jest coś więcej, to już drugi stopień owej władzy, dużo wyraźniejszy, choć jeszcze bardzo połowiczny; zupełnie jak w teatrze usposobienie widza, który wie przecie, że wypadki dziejące się przed nim na scenie są tylko udawane, a jednak nad tem udawaniem śmieje się naprawdę, lub prawdziwe łzy roni.

Już od dzieciństwa skłonna byłam do takich pół-wizyj; używałam ich nawet nieraz jako zbawczej rozrywki. Pamiętam, że gdy kazano mi odbywać długie i spokojne przechadzki, których bardzo nie lubiłam, bo mi było tęskno do lalek i skoków, naonczas dla rozpędzenia nudów jednostajnej drogi, przyzywałam czarodziejki wyobraźni, i wnet pod jej laseczką dziwy poczynały się dziać wkoło mnie; mur kamienicy albo parkan ogrodu przemieniał się w facyatę cudownego pałacu, z którego wychodził orszak postaci, jakich nigdy nigdzie nie widziałam: pół wróżki, pół anioły, w strojach nie z tej ziemi, z głosami, jakich ucho nie słyszało. Te postacie odgrywały między sobą najrozmaitsze sceny, czasem biegły za mną fantastycznym tańcem, czasem opowiadały mi niestworzone rzeczy; ja pod te czarowne balety i opery wyobraźni podkładałam libretto moich własnych dziecinnych rojeń, a to wszystko tak mię rozciekawiało i bawiło, że niejednokrotnie zastraszająca przechadzka wydała mi się za krótką.

Z latami obrazy te stawały się mniej fantastyczne, a więcej zbliżone do naszej ludzkiej prawdy, libretta podkładałam coraz jaśniejsze i lepiej wyrozumowane, aż nakoniec odkryłam, że to jest nieprzebrana skarbnica dla mojego pióra, i nieraz było mi dano zużytkować ją po autorsku; ani się domyślacie, żc w moich książkach jest wiele obrazów; nawet wiele wypadków, które rzeczywiście w ten sposób w i d z i a ł a m.

Jednak podobny użytek nie trafiał się tak często, jakby można sądzić, bo na nieszczęście ów stan wyjątkowy nie przychodzi na zawołanie. Czasem zjawia się nieproszony, a czasem choć najgoręcej przyzywany, choć potrzebny do jakiejś rozpoczętej pracy, nie udaje się i nie udaje; pomimo wszelkich wysileń wyobraźni i woli, nic się ani ruszy, ani zagada, zupełnie jakby pod zaklęciem.

Od jakich warunków zależy rozbudzenie tej władzy, tego wam nie potrafię wytłómaczyć, bo sama jeszcze ich nie znam dokładnie, chociaż badałam je z wielką pilnością i choć wiele zależało mi na ich odkryciu, bo gdybym raz te warunki poznała, mogłabym dowolnie wywoływać ów świat zaczarowany.

Najważniejszym tu musi być zapewne wpływ czynników duchowych, może i stan zdrowia i nerwów? Zauważyłam jednak, że i wpływy zewnętrzne, czysto przypadkowe, działają nieraz bardzo silnie; i tak, wielce pomocnem jest znalezienie się w nowej miejscowości; tam, gdzie oczy są jeszcze źle obznajomione z przedmiotami, wyobraźnia może je łatwiej dotwarzać i przeinaczać. Bardzo też pomaga niezwykła gra światła; czasem postawienie lampy w innem niż codzień miejscu, zmienia pokój do niepoznania i wywołuje najdziwaczniejsze złudzenia optyczne. Ale nic może nie wpływa tyle co muzyka, zwłaszcza dawna i niezbyt głośna; ona dopiero zdolna jest nadać owym ruchomym obrazom dramatyczność, która już nietylko bawi, ale porywa i wzrusza.

Te wszystkie warunki znalazły się naraz w sali Zielonej.

To też tego dnia już nie potrzebowałam nawet pracować wolą ani wyobraźnią, wrota przywidzeń rozwarły się same. Drzewa na obrazie zaszeleściły leciuchno z widocznem rozkołysaniem, w owych srebrnych dźwiękach, które mi się dotąd zdawały graniem zegarowem, poznałam wyraźny świergot ptasząt i plusk ukrytej gdzieś fontanny, a rączki białej postaci ruszyły się niezaprzeczenie. Po kierunku tych ruchów, po wpatrywaniu się i ostrożności, z jaką tylko we dwa paluszki brała gruzełki nitek, po nieznacznych wzdychaniach i odpoczynkach wywołanych widocznem znużeniem, poznałam nakoniec, że panienka usiłuje rozwikłać jakiś węzeł.

To pół-odkrycie bardzo mię ucieszyło, jeszcze jednak nie dawało mi klucza zagadki. Dziwiłam się, poco malarz wybrał tak osobliwsze zajęcie dla swego modelu, bo pamiętałam wybornie, że to, na co patrzę, jest m a l o w a n e, chociaż wiedziałam równie dobrze, iż to, co widzę, o ż y ł o, i ta równoczesność dwóch przekonań bynajmniej mię nie zdumiewała, jak we śnie mówimy sobie nieraz: „Przecież to mi się tylko śni?“ A jednak sen idzie dalej.

DEOTYMA.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a mimo to znajdują się ludzie, którzy jej służą, duchowni, co jak Siemiaszko i Popiel zaprzedali dusze swojej trzody, nie brak innych, co gotowi dziś pójść tą drogą, nie brak zaślepienia, które w dobrej wierze, z urzędu, tłumaczy te zjawiska. Nie poczekamy długo, a może dojdzie nas wieść, że obrona praw politycznych państwa, a religijnych ludu, wywołuje komplikacye dyplomatyczne.

Jakkolwiek sądy orzekną w procesie, który obecnie się toczy, czy podsądni okażą się niewinnymi, czego pragnąć wolno, albo czy posunęli swe działanie aż do granic zbrodni stanu, to zgoła ani na nasze poglądy, ani na stosunek nasz serdeczny do braci Ruskiej nie wpłynie. Im większe groziło im, albo grozi niebezpieczeństwo, tem stoimy ich bliżej, bo i w końcu niebezpieczeństwo zarówno nam zagraża, ostateczną bowiem myślą nie ludu, lecz spisku, jest zniszczeniem polskiego żywiołu na wschodzie, ułatwić Moskwie obruszczenie kraju.

Nie dzielę ja zdania tych, którzy rozumieją, że dziś Rusini nasi mają tylko dwie drogi: Moskwa albo Polska, że zatem albo odepchnąć ich ku schyzmie, albo latynizować. Taki sąd jest niewytrawny, niesprawiedliwy, a zatem zgubny. Że w danej chwili wśród anormalnych stosunków społecznych i rządowych, wobec nieustających nigdy pokus od wschodu, a powiedzmy prawdę, i naszej zarozumiałej nieporadności, nie bez przymieszki zachodnich socyalnych teoryj, wyrobiło się stronnictwo sztuczne w pewnej intelligencyi klasie, które jak zwykle aspiracye nieokreślone, streszcza faktycznem skłanianiem się ku Moskwie, to zgoła nie powinno ani dziwić, ani trwożyć, ani nawet gorszyć. Fanatykom czy interesu, czy ideału dla Państwa groźnym, rząd położy zaporę. Władza duchowna zakreśli granice, których przestąpić nie można; naszą rzeczą korzystać z doświadczenia wieków, i w błędy ówczesne, za które cierpi cała społeczność naszego koronnego kraju, nie popaść po raz wtóry.

Racz przyjąć przezacny Panie wyrazy wysokiego szacunku i czci, z jakiemi mam zaszczyt zostawać powolnym sługą

Paweł Popiel.

Ruszcza, d. 29 Czerwca 1882 r.

Odpowiedź na list otwarty Pawła Popiela pisany 29 czerwca 1882 r.

Ekscelencyo!

W sprawie ruskiej skreśliłeś list otwarty, który stylizowałeś do mnie. Uprzedzam, że niechętnie w tej sprawie biorę pióro do ręki, bo w kwestyi tej jeżeli zawsze dość pisano, to w tym roku 1882 pisano za nadto. Ja też będę się starał być treściwym.

Gdybym milczał, sądzonoby przypuszczeniem, że w całości godzę się na zapatrywania wypowiedziane.

Twierdzić jednakże jestem zmuszony, że godząc się z wieloma myślami przez Ciebie Ekscelencyo tak pięknie, a z zamiarem tak szlachetnym wypowiedzianemi, nie w jednem co do zapatrywań, przekonań godzić się nie mogę, a mianowicie zżyty z Rusią od dziecka, tak z zacnem ruskiem duchowieństwem parafialnem, jako też z ludem, twierdzę, że to co dziś tu sobie ojcowie nasi robili, od dawna jest wiekami uświęconem i w prawie i w praktyce życia naszego zastosowanem.

Przedewszystkiem przeczę, by sprawa ruska przybrała charakter gwałtowny; przybrała charakter gwałtowny nie sprawa ruska, lecz sprawa Naumowiczów, Kaczałów itd. . . . a twierdzę stanowczo oparty na długoletniej świadomości z praktyki życia z braćmi Rusinami, że sprawa ruska nie istnieje jako kontrowers pomiędzy nami, lecz jako przed wieki zawarty braterski sojusz; że tak zwana walka w kraju pomiędzy Rusinami a Polakami istnieje tylko w chęci i akcyi tych, którym wedle Twego wyrażenia *Rząd położy zaporę, Władza duchowna zakreśli granice.*

Jeśli przy działaniu przewrotnem, tajnem a nurtującem, popartem przez silnych a wzmocnionem silnemi pieniężnemi środkami, niemniej cała akcya i agitacya ślizga się tylko po powierzchni naszego poczciwego ludu ruskiego; jeżeli tylko wyjątkiem są dotąd bezwiednie agitatorowie z ludu za schyzmą i Moskwą, pomimo wytężeń argumentowych i niezawodnych sposobów, toć najlepszym dowodem, że sprawa ruska nie przybrała charakteru gwałtownego, że ona nie jest kontrowersem lecz przed wieki zawartem, a przez obopólne pokolenie niezerwanym sojuszem.

Zapytujesz Ekscelencyo: „Cóż nam więc przystoi?“. Wzywasz niejako nas na Rusi mieszkających do okazywania miłości dla Rusinów, do czci dla duchowieństwa wiejskiego parafialnego, do *zrównania ruskiego duchowieństwa w socyalnem życiu.*

Owoż z dziada pradziada osiadły na Rusi, stwierdzam, że za mej pamięci, już trzecia generacya obywateli spełnia te obowiązki, a spełnia je tak naturalnie, bezmyślnie, że nam nie przypuszczaliśmy, by nam to za zasługę było policzone.

Dziady nasze, Ojcowie i my w chęci niesienia pomocy ludowi ruskiemu, w niczem nie odróżnialiśmy duchowieństwa parafialnego od ludu i inteligentnego duchowieństwa unickiego, w niczem nie odróżnialiśmy od duchowieństwa łacińskiego obrządku. Duchowieństwo ruskie zawsze nam było miłym gościem i zrównanem w życiu socyalnem. Gdzież dwór polski, w którym ksiądz unita nie poświęcił jajka w te nasze wesołe Święta Wielkanocne, a poświęciwszy nie spożył święconego z kolatorem i jego rodziną? A w Święta Wielkanocne ruskie kolator z rodziną u księdza unity spożywa jajko święcone, symbolem zgody będące.

Oni nam życzą „Wesołego Alleluja“ a my im za to „Chrystos Woskres“.

A czyż z temi samemi słowy życzenia gminy ruskie nie znoszą kraszanek swoim dawnym dziedzicom? Poszanowanie języka jest także z naszej strony. Duchowieństwo ruskie rozmawia z nami po polsku, a my z duchowieństwem ruskim po rusku. Jak było, tak jest i tak da Bóg zostanie.

Unia była niegdyś zawartą, a była zawartą bez przymusu, tak jak była niezbędną w potrzebie politycznej i sercu, w wierze tej, której w pobratymczej miłości, że stała się ciałem i odstać się nie może. W praktyce stoi kwestya ruska w zgodzie z Rusinem z Polakami, to jest moje głębokie przekonanie.

Cóż nam więc przystoi? Działać tak jak Ekscelencya doradzasz, a jak to generacye od dawien dawna czyniły — a czuwać, by do serca ludu poczciwego niedostawał się jad działania tych, którym Rząd położy zaporę, a Władza duchowna zakreśli granicę, a z ludem ruskim i z Duchowieństwem ruskiem (unickiem) tak jak to bywało i jest „Chwała Bogu“, żyć w spokoju i w przyjaznem współdziałaniu, *a przenigdy nie mówić* o sprawie ruskiej przybierającej charakter gwałtowny, o niezrównaniu socyalnem duchowieństwa, lub o walce jakoby istniejącej pomiędzy Rusinami i Polakami, bo wszystkiemu przeczy stan faktyczny.

Z szczerem a głębokiem poważaniem zawsze powolny sługa

Stanisław Polanowski.

Moszków, 14 lipca 1882 r.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Kołomya 17 lipca.

XVI walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

(*Ch.*) Po raz drugi z kolei przyjmuje Kołomya gościnnie w swoich murach uczestników pedagogicznego zjazdu. To zgromadzenie nauczycieli, wędrujących rok rocznie w inne strony kraju na wspólne narady, nazwał przed laty trafnie prezes Sawczyński „pospolitem ruszeniem.“

Jak w latach poprzednich, tak i w tym na odgłos tego pospolitego ruszenia, pospieszyli ochotnie przedewszystkiem nauczyciele szkół ludowych, którzy przez rok cały zamknięci zwykle w zacisznem ustroniu wiejskiem, oddani mozolnej pracy, oddaleni od szerszego świata, na wspólnych wiecach nauczycielskich czerpać powinni z tego spotkania i zamiany myśli nowe dla umysłu orzeźwienie, co też powinno być nową pobudką do zamiłowania stanu i wypełniania dalej żmudnych zawodu obowiązków.

Tak pojmują znaczenie dorocznych zjazdów pedagogicznych reprezentacye miejskie, a zapraszając skromnych na niwie narodowej oświaty pracowników w gościnę w swe mury, składają dowód żywego interesowania się rozwojem szkół i oświaty krajowej i wyrażają tem samem pełne uznanie zasługom, jakie Towarzystwo pedagogiczne na tem polu położyło.

To też, kiedy wczoraj wieczorem najliczniejsze grono uczestników z prezesem Sawczyńskim i członkami zarządu głównego na czele, pociągiem lwowskim przybyło do Kołomyi, powitał ich serdecznie na dworcu burmistrz imieniem miasta, wobec tłumnie zgromadzonej na peronie publiczności, a następnie wśród odgłosów miejskiej muzyki kołomyjskiej, odwieziono ich do mieszkań bądź fiakrami, bądź też podwodami, dostarczonemi bezinteresownie przez kolonistów niemieckich z Bagensberga i Sławiec. Dworzec udekorowano pięknie festonami i herbami miasta, ujętemi we wieńce. Ze szkoły żeńskiej miejskiej, w której się mieści wystawa czasopism, tudzież z wyższej szkoły żeńskiej, zostającej pod zwierzchnim kierunkiem Tow. pedagogicznego, w której się znajduje wystawa szkolna, powiewają flagi różnobarwne.

Nauczycielki rozmieszczono w drugiej czteroklasowej szkole. zostającej pod dyrekcyą p. Dwernickiego, a innych uczestników w zabudowaniach szkolnych i w licznych domach prywatnych.

Na urządzenie przyjęcia uczestników zjazdu wyznaczyła Rada miejska 500 złr., a resztę kosztów pokryje dochód z festynu i z teatru amatorskiego, na cześć Zjazdu urządzić się mającego.

Dziś po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym rzym. kat. i gr. kat. cerkwi, odbyło się pierwsze posiedzenie Zjazdu w pawilonie wystawowym w ogrodzie miejskim „Zacisze.“ W gronie uczestników widzieliśmy nauczycieli ludowych, seminaryów nauczycielskich i szkół średnich, kapłanów, mieszczan i obywateli, Polaków i Rusinów, chrześcian i izraelitów, a nawet widzieliśmy wielu naszych braci z innych dzielnic Polski.

Uczestników wogóle jest około 300. Przy stole dziennikarskim zasiedli sprawozdawcy pism galicyjskich: *Czasu, Gazety lwowskiej, Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej*, tudzież pism warszawskich: *Słowa, Kuryera porannego, Bluszczu, Biblioteki warszawskiej i Przeglądu pedagogicznego.*

Zgromadzenie powitał burmistrz miasta adwokat Dr Trachtenberg temi słowy: Po raz wtóry goście panowie w murach naszego miasta i jesteśmy uniesieni szczęściem gorącego witania was w grodzie naszym. Doniosłe znaczenie zjazdów, na których składacie sprawozdanie z całorocznej, żmudnej, a tak obfitej w szlachetne owoce działalności waszej, pojmuje należycie cały ogół naszego społeczeństwa. To też dzień zjazdu waszego święci nietylko miasto nasze ale cały kraj, jako doroczne święto narodowe. I w tej chwili uroczystej, kiedy przybyliście do naszego miasta, aby przystąpić do wspólnych narad nad ważnemi zagadnieniami oświaty, kraj z chlubą spogląda na piękne wasze prace. Młodzież, to przyszłość naszego narodu, a wy kierując wychowaniem młodego pokolenia, dzierżycie w ręku przyszłość narodu. Życzę wam, aby pobyt między nami, był wam przyjemny. Chaty i serca nasze dla was otwarte. Życzę, aby prace wasze wydały plon obfity dla dobra kraju. Szczęść Boże waszym szlachetnym usiłowaniom!

Zastępca prezesa Rady powiatowej kanonik i proboszcz unicki w Kołomyi X. Kobłański przemawia po rusku: Z nad Wisły nad Prut przybyliście panowie w szlachetnych celach krzewienia oświaty. Oby na pracach waszych zgodą i miłością prowadzonych spoczęło w całej pełni błogosławieństwo Boże, obyście znaleźli zupełne w sobie zadowolenie, a kraj cały z działalności waszej odniósł rzetelny pożytek.

Kraj ten z dwóch narodowości powstały, jednę stanowi rodzinę. Wspólna tedy niech będzie nasza praca, wspólne usiłowanie. Tą myślą przejmijcie się w pracach waszych, a Bóg użyczy im swego błogosławieństwa. (*Grzmiące oklaski.*)

Prezes Tow. pedagogicznego p. Zygmunt Sawczyński przemawia temi słowy: Powitanie wasze tak serdeczne i szczere ma dla nas w tej chwili wielkie znaczenie; wskazuje ono cel naszego zgromadzenia i Towarzystwa. Złożyło się szczególnym trafem, że gospodarz miasta jest człowiekiem wyznania mojżeszowego i że prezesa Rady powiatowej zastępuje proboszcz obrządku greckiego. Nasze właśnie Towarzystwo składa się z katolików obu obrządków i ze starozakonnych. Witano nas w imie wiar różnych i narodowości różnych. Powitanie to wskazuje nam, że celem naszym jest praca około wychowania młodych pokoleń bez różnicy wiary i narodowości. (*Oklaski.*) Hasłem naszem praca około wychowania pokoleń dorastających w miłości przez miłość. Bez miłości nie zasialibyśmy zdrowego ziarna w młode serca. Przez miłość idzie się do miłości. Wprawdzie niedawno *poważono się twierdzić, że przez nienawiść wiedzie droga do miłości*, ale to bezbożne hasło nietylko w ustach chrześcianina, ale w ustach każdego uczciwego człowieka. Przez nienawiść budować, to rzecz chyba szatańska. (*Burza oklasków.*)

Towarzystwo nasze nie jest Towarzystwem nauczycielskiem, lecz pedagogicznem. Na tem polu działać mamy wspólnie, a wspierać nas muszą rodzice i całe społeczeństwo. To też stajemy przed społeczeństwem ze sprawozdaniem naszem. Chcemy u tego społeczeństwa szukać otuchy i poparcia.

Z nad Wisły nad Prut, z nad Prutu nad Wisłę wszędzie pójdziemy, gdziekolwiek jest punkt oparcia dla nas, gdziekolwiek dla sprawy oświaty poczciwe serca biją. W serdecznych powitaniach waszych, chciałbym dopatrywać dowodów, że społeczeństwo ocenia należycie waszą pracę, jako pracę niekoteryjną, lecz ogólnie narodową. Nam potrzeba takich wędrówek, abyśmy lepiej poznali kraj nasz i jego przyrodę, znając bowiem kraj, możemy w dzieciach wzbudzać tem żywsze tego kraju zamiłowanie. W wędrówkach tych poznajemy ślady i zabytki naszej drogiej przeszłości, bo oprócz przyrody, naród wspólnemi siłami wycisnął na tej ziemi swoje piętno. Poznajemy nareszcie ludzi, zawiązujemy z rodakami serdeczne stosunki, a takich stosunków nam potrzeba, aby nas ogrzewały i pokrzepiały.

Wśród ciężkiej naszej doli, niech nam przyświeca słowo pokrzepiające: Bóg uczynił narody uleczalnymi. A więc kto chory, może być zdrowym, jeżeli użyje odpowiedniego lekarstwa. Tem lekarstwem to dobre wychowanie młodego pokolenia z którego ma się wytworzyć zastęp przyszłych obywateli kraju. Tem hasłem witam was panowie i ogłaszam za otwarte XVI zgromadzenie naszego Towarzystwa. (*Huczne oklaski*).

Na sekretarzy zjazdu zaprasza prezes pp. Michała Chylińskiego z Krakowa, Henryka Kisielewskiego z Nowego Sącza i Jerzego Gециora z Tarnopola.

Na wniosek dyrektora Trzaskowskiego wyraża zgromadzenie przez powstanie szczery żal z powodu ś. p. dra Fr. Nowakowskiego, a toż samo czyni zgromadzenie na wniosek prezesa Sawczyńskiego z powodu śmierci członków honorowych ś. p. Łukasiewicza Jgnacego, znanego z poświęceń dla kraju i Alfreda Młockiego, jednego z najruchliwszych na polu oświaty mężów.

Odczytano następnie nadeszłe telegramy gratulacyjne.

a) (W języku czeskim). Dzielnym bojownikom oświaty, zgromadzonym na zjeździe w Kołomyi przesyła nauczycielskie stowarzyszenie w Pradze braterskie pozdrowienie. W usilnej pracy na roli drogiego nam narodu polskiego, brzmiące: na zdar.

b) (Po czesku). Waszym pracom około narodowej oświaty, życzymy z całej duszy najlepszego powodzenia. Hasło wzajemności słowiańskiej, które wznosicie na zjeździe, niechaj zabrzmi po wszystkich ziemiach naszych. (Centralny związek stowarzyszeń nauczycielskich w Czechach).

c) (Po czesku). Wszystkie wasze pragnienia i usiłowania, mające na celu szczęście ojczyzny, śledzimy my Czesi z równym zapałem, jak nasze własne. Zjazd wasz tegoroczny roztrzygnie ważne zagadnienia, dotyczące oświaty. Szczęść Boże waszej pracy. Niech duch polski potężnieje w szerokiej i drogiej ojczyźnie waszej. (Za redakcyę czasopism lekarskich dr Chodounsky i dr Maixner).

d) (Po czesku). Najpewniejsza zasada pedagogii to prawo przyrody. (W Imieniu redakcyi *Vyesmiru* prof. Nekat.

e) (Po polsku). W Konic pod czeskim Brodem. Duch wielkiego naszego Jana Komeńskiego, (*Comenius*) łączy nas bracia jak najściślej z wami. Przesyłamy gorące czeskie na zdar powodzeniu waszego zjazdu; kochajmy się! (Nauczyciele szkoły ludowej i na wakacyach bawiąca młodzież akademicka)

Odczytane telegramy przyjmowano hucznemi oklaskami.

Sekretarz odczytał wreszcie telegram hr. Izydora Dzieduszyckiego, w którym tenże donosi, iż nie mogąc przybyć mimo szczerej chęci na zjazd, przesyła sto egzemplarzy swojej pracy *Patryotyzm w Polsce*, dla rozdzielenia pomiędzy nauczycieli ludowych.

Drukowane sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego, tudzież ze skarbu funduszów przyjęto bez czytania.

W skład komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego weszli pp. Erazm Misiński, dyrektor ze Stryja, Wojciech Gębica z Bochni, Ferdynand Krischke z Jaworowa, Fr. Groele z Wieliczki i Emil Michałowski, inspektor z Tarnopola.

W skład komisyi historycznej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Tow. pedag. na rok 1882, wybrano pp. Jana Frankego, rektora politechniki, prof. Michała Służewskiego i redaktora Dobrzańskiego.

Po odczytanem przez Dra Józefa Żulińskiego wyczerpującem sprawozdaniu komisyi dla wystawy szkolnej, wybrano na sędziów dla ocenienia tej wystawy pp. dep. Trzaskowskiego, Obsta, Duba, Selingerową, Skrzyńskiego, Tokarskiego, Sąsiedzkiego, Howorkę, Nowickiego, Sikorę i Dülza, a z zarządu głównego weszli do tej komisyi pp. Dr Żuliński, Weigel i Emilia Zosel.

Niektóre wnioski oddziałów odesłano do zbadania odpowiednim sekcyom.

Na wniosek Zarządu głównego, przedstawiony przez Dra Gerstmanna, wybrano członkami honorowymi Towarzystwa pp. Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej* i Tadeusza Romanowicza posła sejmowego.

O godzinie 12ej w południe nastąpiło otwarcie wystawy szkolnej, o której bliższe sprawozdanie podam później. Dziś tylko nadmieniam, iż wystawa obejmuje roboty ręczne chłopców i dziewcząt, dalej zbiory dotyczące ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa; rysunki, a wreszcie wystawę zbiorów fizykalnych i przyrodniczych, normującą odpowiednie zbiory dla szkół wyłącznie jednoklasowych. Dla odznaczających się wystawców uchwalił Zarząd główny, udzielanie nagród pod formą odpowiednich listów pochwalnych, a wreszcie dodaje, że Wydział krajowy, uznając ważność i znaczenie projektowanej wystawy, udzielił na jej cel zapomogę w wysokości 200 złr.

Po południu nastąpi zwiedzanie wystawy europejskich dzienników pedagogicznych i naukowo-literackich, a wieczorem odbędzie się festyn ogrodowy, połączony z loteryą fantową w ogrodzie „Zacisze.“

Praga 15 lipca.

Ostatnie rozporządzenie ministeryalne względem egzaminowania jurystów (bo tyczy się ono tylko tego wydziału) na uniwersytecie pragskim, porusza żywo umysły czeskie i nie można się dziwić, że publiczność czeska nie zupełnie z niego jest zadowoloną. Sądzą tu, że nadano przez to w granicach czeskich Niemcom pewien przywilej. Od Czecha żądają znajomości obu języków, od Niemca tylko jednego z dwóch języków krajowych. Byłoby właściwiej, żeby od kandydatów ubiegających się o posady sądowe w Czechach i Morawii żądano znajomości obu języków bez względu na ich narodowość. Nikt bowiem nie pragnie tego, aby od Czecha nie żądano znajomości języka niemieckiego, ale że u Niemca urzędującego w Czechach i Morawii znajomość języka czeskiego ma być zbytkiem i że mu udzielają poniekąd *privilegium nescienciae*, to nie tylko tu razi, ale wzbudza obawy, aby ztąd w danym razie nie wynikły niepomyślne dla narodowości czeskiej następstwa.

Niezadowolenie z rozporządzenia ministeryalnego wyradza się też czasem w przesadę, a za taką uważać musimy artykuł *Narodni Listy*, kończący się orzeczeniem: „nie ma już uniwersytetu czeskiego!“

Rozłączenie obu uniwersytetów powinnoby też pociągnąć za sobą rozłączenie komisyj egzaminacyjnych. Do egzaminowania prawników istnieć jednak będzie tylko jedna komisya z Niemców i Czechów złożona, w której Niemcy sami tylko o uzdolnieniu pod względem znajomości języka niemieckiego decydować będą. Obawa więc, że niemiecka część komisyi dokuczać będzie umyślnie egzaminandom czeskim, nie jest zupełnie płonną, a walka narodowościowa, która ma ustać w kraju, przeniesie się do łona komisyi, będzie tu wrzeć zacięcie i ztąd znów walkę w całym kraju ożywiać.

Berlin, 15 lipca.

× Petersburski korespondent *Germanii* zaprzecza stanowczo wiadomości także przez was wspomnianej, że siedmiu kapłanów z dyecezyi wileńskiej za nieposłuszeństwo, okazane intruzowi księdzu Żylińskiemu, miało pójść na wygnanie za Ural; korespondent zostający w stosunkach ze sferami urzędowemi podnosi, że od lutego roku bieżącego nie użyto żadnych podobnych środków represyjnych przeciwko duchowieństwu katolickiemu.

Doniesienie wasze z Tarnowa o powrocie żydów rosyjskich z Ameryki, zrobiło pewne wrażenie, gdyż wychodźcy ci musieli wrócić na Berlin a tutaj o tem publiczność nic nie wiedziała. I w tem widać wpływ prasy zależnej od żydów, bo reporterzy rekrutujący się przeważnie z żydków zamilczeli rzecz całą. Teraz donoszą z Hamburga, że tam znajduje się 400 żydów, którzy wrócili z Ameryki bądź to dla tego, że nienauczyli się rzemiosła, bądź też dlatego, że do uprawy ziemi ochoty nie mieli, a komitet amerykański wszystkim innym wsparcia odmawia. Komitet tutejszy *Alliance israélite* uczynił też przeto kroki, aby odsyłano odtąd żydów bez wszystkiego do Rosyi, skoro wymaganiom komitetu amerykańskiego i londyńskiego skąpiących pieniędzmi nie odpowiadają. Jest rzeczą pewną, że więcej jeszcze żydów z Ameryki wróci.

Władze tutejsze chcą wreszcie też większą rozwinąć energię przeciwko agitacyom pokątnym, które złudnemi obietnicami lud prosty namawiają do porzucenia ojczyzny, i tym sposobem rolnictwo pozbawiają sił tak bardzo wszędzie potrzebnych. Wychodźtwo stało się mianowicie dla dzielnic polskich klęską wielką. Rząd zawezwał teraz radców ziemiańskich, aby sprawę tę zbadali i zapatrywania swoje o przyczynach wychodźtwa przedstawili; życzyćby sobie należało, aby urzędnicy ci wszystką powiedzieli prawdę, bo nietrzeba spuszczać z oka, że straszne ciężary podatkowe rolnika przyprowadzają do rozpaczy, zwłaszcza, że służba wojskowa i materyalne skutki nieszczęsne tak zwanej walki cywilizacyjnej nie mało lud nasz gnębią, a o tych przyczynach wychodźtwa sprawozdania urzędowe prawdopodobnie nic nie powiedzą.

Wezwanie ministerstwa zostaje prawdopodobnie w związku z zamiarem rządu przedłożenia projektu do ustawy o wychodźtwie; władze będą miały na przyszłość czujne oko na niegodziwe postępowanie pokątnych ajentów, którzy pobierając opłatę za każdego wyprawionego przez nich za morze, nie przebierają w środkach, aby zarobić jak najwięcej. Można jednak skonstatować, że liczba wychodźców w roku bieżącym nie jest tak wielką jak w roku ubiegłym.

Wczoraj uchwaliła Rada ministeryalna rozwiązanie reprezentacyi miejskiej Berlina. Winienem o tem wspomnieć na tem miejscu, gdyż sprawa nie jest bez znaczenia politycznego. Pamiętają czytelnicy *Czasu* z pewnością energiczne oświadczenia ks. Bismarka przeciwko rządom stronniczym reprezentacyi miejskiej, składającej się przeważnie z postępowców opozycyjnych, z którymi w ścisłym związku zostają zamożni żydzi tutejsi. Oczywiście ministerstwo nie wypowiada gołemi słowy, że chodzi o cele polityczne, lecz motywuje krok swój tem, że liczba reprezentantów miejskich nie odpowiada już liczbie mieszkańców stolicy pruskiej. Będziemy tedy mieli oprócz wyborów sejmowych, które podług wczorajszej uchwały ministerstwa odbędą się w drugiej połowie października także wybory do Rady miejskiej. Okręgi wyborcze miasta będą na nowo podzielone, magistrat ma w krótkim czasie zrobić propozycye odnośne i w tych dniach już będą wystawione spisy wyborców miejskich. Agitacya będzie bardzo namiętną, jak wnosić można z dotychczasowych już objawów, do których zaliczam przedewszystkiem zgromadzenia antisemickie; prawda, że na tych zgromadzeniach nie przemówili w ostatnim czasie ludzie zostający na czele ruchu anti-żydowskiego, ale pamiętać trzeba o tem, że skwary obecne (dziś mieliśmy 24 stopnie podług Réaumura w cieniu) wygnały agitatorów powołanych w góry szwajcarskie i tyrolskie i do wód morskich. Za sześć tygodni będę mógł wam zapewne donieść więcej o całej agitacyi.

Prasa liberalna podniosła wprawdzie, że obie uchwały ministeryalne zapadły na tem samem posiedzeniu i przeto niejako w związku oczywistym z sobą pozostają; tak tymczasem nie jest, posiedzenie wczorajsze było prawdopodobnie ostatnie przed wakacyami ministeryalnemi, to wszystko tłómaczy.

Poseł Schloezer opuścił dziś Rzym i stanie tu w poniedziałek w południe.

Następca tronu uda się wraz z małżonką swoją w poniedziałek w podróż do Szwajcaryi i przez Tyrol do Włoch.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Feliksa Radwańskiego ze Strzyżowa do Niska, Juliusza Joppka z Chrzanowa do Nowego Targu, adjunkta sądu pow. w Wielkich Mostach Piotra Lenińskiego w tym samym charakterze do Dębicy; mianował: adjunkta sądu pow. w Dębicy Dra Władysława Polityńskiego adjunktem sądowym w Krakowie; adjunkta sądu pow. w Myślenicach Dra Salomona Maerza i auskultanta Teodora Kalitowskiego adjunktami sądowymi w Tarnowie; auskultanta Dra Edmunda Hoszarda adjunktem sąd. w Rzeszowie; adjunktem sądu pow. w Rozwadowie mianował adjunkta sądowego w Tarnowie Marcina Paczowskiego przydzielając go do prokuratoryi rządowéj w obrębie krakowskiego sądu wyższego; daléj mianował adjunktami auskultantów Romualda Mydło do Myślenic, Józefa Ermicha do Kalwaryi, Romana Dolińskiego do Ulanowa, Aleksandra Fijałkiewicza do Mielca, Dra Franciszka Bujaka do Chrzanowa.

Lwowski sąd mianował praktykanta sądowego Konstantego Mironowicza, bezpłatnym auskultantem.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nowoje Wremia donosi, że ministerstwo skarbu przesłało wszystkim Izbom skarbowym w guberniach Zachodnich rozkaz dostarczania w jaknajrychlejszym czasie szczegółowych wiadomości o liczbie mieszkańców wszystkich miast i miasteczek w tych guberniach, o stanie obecnym ich przemysłu i handlu, a także o tych wszystkich osobach, które korzystają dotychczas, na zasadzie tradycyj i ustaw miejscowych, z t. z. „praw propinacyjnych“. *Now. Wr.* wnosi z tego rozporządzenia ministerstwa skarbu, że nastąpią zapewne jakieś reformy w ustawach miast i prawach propinacyjnych gubernij zachodnich.

St. Piet. Wied. otrzymały prywatną wiadomość z Teheranu, stwierdzającą zawarcie tajemnej konwencyi między Rosyą a Persyą. Stało się to już prawdopodobnem od czasu ogłoszenia traktatu, ustępującego Rosyi część północnego terytorium perskiego. Jednym z głównych celów nowej ugody tajemnej jest dopomagać jak najszerszym stosunkom handlowym między Persyą a Rosyą i zneutralizować, o ile to się da, współzawodnictwo Anglii. Ma to być osiągniętem przez zbudowanie kolei żelaznej, łączącej oba sąsiednie państwa. Z pomocą owej kolei, tudzież pewnych przywilejów wyłącznych, zapewnionych handlowi rosyjskiemu, Rosya będzie mogła z czasem zmonopolizować handel z Persyą na swoją wyłącznie korzyść. Na zawarcie przez Szacha nowej konwencyi handlowej z Rosyą wpłynął najbardziej teraźniejszy minister spraw zagranicznych w Persyi, Mirza-Seid-Chan, uchodzący za wielkiego stronnika Rosyi. Nie mógł on dotrzeć tej sprawy, pokąd na czele rządu stał zawzięty jego nieprzyjaciel, pierwszy doradca Szacha, Mirza-Husejn-Chan, ale po upadku tego dygnitarza wpływ rosyjski w Teheranie wzmaga się i wzrasta codziennie.

Zniesienie dotychczasowych klasyfikacyj stanu kupieckiego. W Rosyi, jak wiadomo, stan kupiecki dzielił się na klasy, zwane „gildyami“. Ów podział, jak również wynikające zeń „świadectwa gildyjne“ ze znacznemi za nie opłatami, ustanowione były jeszcze w roku 1721 i pierwotnie tych klas czyli „gildyj“ było trzy. W r. 1825 do 1827 instytucya gildyj uległa była pewnym zmianom i reformom i w tym stanie pozostawała aż do r. 1863, w którym wydany został ukaz, ustanawiający dwie tylko klasy, czyli gildye. Kupcy należący do pierwszej i opłacający większy podatek, zyskiwali prawo do handlu *en gros*, do wszelkich handlowych i przemysłowych operacyj na wielką skalę; należący zaś do klasy 2giej i opłacający podatek mniejszy mogli tylko prowadzić handel sklepowy i detaliczny.

Teraz rząd uznał, że podział kupiectwa na „gildye“ utracił wszelkie znaczenie w obec wprowadzenia powszechnej powinności wojskowej i mającej wkrótce nastąpić reformy w systemie podatkowym. Kupiectwo, jako osobny stan podatkujący, przestało już *de facto* istnieć, gdy tymczasem istniejące dotychczas przepisy gildyjne traktują kupców jakgdyby stan osobny. Otóż *Mosk. Wied.* donoszą, że w ministerstwie skarbu powzięto myśl zupełnego zniesienia instytucyi gildyjnej. Po zniesieniu zaś kupieckich świadectw gildyjnych i teraźniejszej opłaty za nie, ministerstwo zamierza pobierać od kupców podatek proporcyonalny do ich obrotów przemysłowo-handlowych, zmieniający się corocznie w miarę wzrastania lub obniżania się operacyj handlowych każdego kupca. Wymiar tego podatku będzie zastosowany nadto do miejscowości i w tym celu państwo podzielone zostanie na okręgi klasyfikacyjne, z właściwą, a różną dla każdej miejscowości stopą podatkową.

Korespondent berliński dziennika *Russkija Wiedomosti* podaje ciekawe wiadomości „o machinacyach berlińskich potęg giełdowych, w celu zniżenia kursu papierów walorowych rosyjskich“. Głównym powodem nagłego spadku waluty i papierów rosyjskich, są — jak zapewnia korespondent — intrygi Rotszyldów. A mianowicie: paryzki dom Rotszyldów otrzymał, jak wiadomo, zlecenie od rządu austryackiego przeprowadzenia nowej, bardzo znacznej pożyczki, pod nazwą „złotej renty węgierskiej“, na sumę 800 milionów franków. Interes ten, który, mówiąc nawiasem, dostał się w ręce Rotszyldów, po długich i kosztownych staraniach zaledwie, okazał się jednak dość niewdzięcznym, połączonym z wielą trudnościami. Dotychczas udało się Rotszyldom puścić w obieg „węgierskiej złotej renty“, na bardzo niewielką stosunkowo sumę, bo tylko na 140 milionow, a 660 milionów oczekuje jeszcze szczęśliwych czasów. Główny powód tego niepowodzenia w tem się zawiera, że publiczność, zwłaszcza zaś nie-

miecka, na którą przeważnie w tej operacyi liczono, trzyma się jakoś biernie względem tych walorów i mało je nabywa. Bliższe badania rzeczy wykazały, że publiczność niekupuje „złotej renty“ głównie dla tego, iż jest „przesyconą“ innemi walorami, mianowicie rosyjskiemi. I rzeczywiście trudno sobie nawet wyobrazić, do jakiego stopnia obligacye wszelkich pożyczek rosyjskich i inne rosyjskie papiery, skupione są w Niemczech; dość powiedzieć, że większa część długu państwowego rosyjskiego znajduje się w rękach Niemców i Holendrów. W obec takiego stanu rzeczy dom Rotszylda ułożył sobie następujący plan działania: Usunąć (w języku giełdowym nazywa się to ewakuować) walory rosyjskie z Niemiec o ile możności i tym sposobem „oczyścić miejsce“ dla węgierskiej złotej renty. Rachunek Rotszylda jest taki, że skoro publiczność niemiecka zacznie, oczywiście na wielką skalę — pozbywać się walorów rosyjskich, sprzedając je na giełdzie, to za otrzymaną z tąd gotówkę będzie kupowała nie inne walory, tylko złotą rentę, jako dające największe procenta, wysokość bowiem procentów była powodem, że Niemcy tak chętnie i tak wiele nabywali Rosyjskich papierów. Wydawszy taki *ordre de bataille*, paryzki dom Rotszylda począł teraz wszystkiemi, jakie tylko posiada, środkami naciskać na kurs walorów rosyjskich, rozumując, że ze spadkiem ich kursu, Niemcy starać się będą coraz bardziej pozbywać się ich. Ponieważ zaś bardzo ważną rolę we wszystkich podobnych kampaniach giełdowych zagranicą odgrywają organa prasy, Rotszyld więc zapewnił sobie z góry poparcie i współdziałanie wybitniejszych dzienników paryzkich, których większa część jego wpływom ulega. Szczególnie pismo *Revue économique*, które dotychczas odznaczała się bardzo przychylnemi na rosyjskie finanse poglądami, zaczęło teraz tańczyć, jak mu zagrał Rotszyld i zapatrywać się bardzo pesymistycznie na środki pieniężne Rosyjskie. Ztąd też wynikł nagły spadek za granicą rosyjskich walorów.

Aleksandrya.

Na miejscu, gdzie plądrują obecnie kule pancerników angielskich, leżała przed 2200 laty mała wioska rybacka Rhakotis, Aleksander wielki wylądował w starożytnéj ziemi Foraonów, aby ją zdobyć.... Pierwszéj nocy, którą spędził w pobliżu Rhakotis, pokazał mu się we śnie, jak twierdzi podanie, sędziwy starzec i powtórzył słowa „Odyssei“ Homera: „Jedna z wysep leży na pieniących się falą szeroką wodach morskich, tuż przed ujściem rzeki egipskiéj, a nazywa się Pharos.“ Aleksander poszedł za wskazówką sennego starca i zbudował na lądzie, tuż naprzeciw onéj wyspy, miasto. W ten sposób 332 r. przed narodzeniem Chrystusa powstał gród Aleksadrya. Budowniczy grecki Dynokrates obmyślił plan, a niebawem poczęły płynąć rzesze wychodźców z Grecyi, kupcy i zbiegi z Syryi i Judei, robotnicy i handlarze z Egiptu, aby zaludnić nową siedzibę ludzką, ochrzczoną dźwięcznem imieniem macedońskiego króla bohatera.

Ulubieniec Aleksandra, Ptolomeusz Soter (wybawiciel) został namiestnikiem nowéj prowincyi i założył wspaniałą rezydencyę w Aleksandryi. Za jego rządów wzniesiono pierwszą latarnię morską i połączono ląd stały z wyspą Pharos ciosową groblą, na siedm stadyów (*heptastadion*) długą, dzieląc w ten sposób Aleksandryę na dwie połowy port stary i nowy.

Grobla rozszerzała się z biegiem czasu, rozpadała i odbudowywała, dzisiaj na skrawku ziemi, który z niéj się utwierdził, leży znaczna część miasta.

Ptolomeusz zwoływał do Aleksandryi największych uczonych i artystów Grecyi; Apelles wykonał tu najpyszniejsze swe malowidła; Euklides obmyślił w niéj podstawy swego systemu geometrycznego.

Olbrzymi amfiteatr, muzeum, biblioteka powstały rychło na wydartym oceanowi lądzie. Za czasów Kleopatry biblioteka aleksandryjska liczyła pół miliona pergaminów.

Kwitły tu sztuki i umiejętności, życie towarzyskie górowało pod wielu względami nad życiem Aten, jak to widać z opisów Theokryta.

Nadeszła potem epoka rzymska. Przybyli Cezar, Antoniusz, Pompejusz, piękna Kleopatra wzniosła w Aleksandryi łoże rozkoszy. Ale i z téj epoki, w któréj urodził się kalendarz juliański, nie pozostało szczątków historycznych.

Potężny tylko słup Pompejusza z czerwonego granitu na południowym krańcu miasta przypomina czasy, które tak świetnemi barwami odmalował Plutarch. Tak zwana „igła Kleopatry,“ przewieziona do Anglii, nie pochodzi według archeologów z epoki „choréj z miłości despotki.“ Tu i owdzie zdobi jeszcze kapitel starożytny arabską moszeę, tam służy jeszcze sarkofag o klasycznie pięknym profilu za żłób dla bydła, a w nędznych podwórzach lub ogrodach stopa przechodnia potrąca o ułomki żłobionych misternie, pogruchotanych pięścią czasu kolumn...

Nareszcie i chrześciaństwo zawitało do Egiptu, Ebers powiada, że urodziło się ono w Palestynie, ale wychowało dopiero w Egipcie. Tam rozwinął się okres męczeństwa; wielu z najszlachetniejszych szermierzy kościoła Chrystusowego na placach aleksandryjskich wyzionęło ducha; wiele białych gołębi uleciało ku niebu z nad czystych zwłok dziewic chrześciańskich. W Aleksandryi wybuchł też słynny opór o boską i ludzką naturę Zbawiciela, w Aleksandryi szukać należy kolebki chrzeciańskiego dogmatyzmu.

Z narodzoeniem się islamu poczęło upadać miasto, liczące za czasów Mahometa około 600,000 mieszkańców. Arabscy fanatycy proroka zaleli Egipt, zhołdowali go i przenieśli siedzibę namiestnika do Kairu. Głębiéj jeszcze upadł gród starożytny z chwilą, gdy odkryto nową drogę do Indyj około Przylądka dobréj nadziei. Bejowie tureccy i dumny ród mameluków, którzy po wcieleniu Egiptu do Turcyi poczęli gród wysysać, zapędzili go w ostateczną ruinę.

Przed stu laty Aleksandrya leżała w głębokim upadku. Wiele kroci, tyle tysięcy ledwo mieszkańców żebraczych i wynędzniałych liczyła ona teraz. Zbywało im na na wszystkiem, nawet na zdrowéj wodzie do picia, gdy Nil w czasie wylewu nie wspomógł łączącego z nim miasto rowu. Domki były niskie i niepozorne, na ulicach walały się kupy gruzów i nieczystości. Wycie szakalów i krzyk sów powitał Bonapartego! na targu sprzedawano tylko daktyle; na zburzonych ruinach dawnéj twierdzy nie znaleziono jednego działa w należytym stanie....

Mehemet Ali, założyciel dynastyi chedywów, zostawszy panem kraju, zwrócił się o pomoc do pionierów cywilizacyi europejskiej. Poznał on, że Aleksandrya do zdrowego rozwoju potrzebuje przedewszystkiem regularnego zaopatrzenia w wodę, a więc odpowiedniego kanału łączącego się z Nilem. Europejscy inżynierowie i architekci, głównie z Francyi, pospieszyli na wezwanie Alego; 250,000 fełłachów zmuszono do pracy. W ten sposób wykopano na południu miasta obszerny kanał nazwany na cześć panującego sułtana kanałem Mahmuda.

W miejscu dawniejszego pustkowia rozkwitają teraz na stokach kanału wspaniałe bukiety drzew palmowych, a w pobliżu miasta, kędy obok prostych, ubogich łodzi piękne *dahabije* służą do wycieczek spacerowych magnatom egipskim — wznoszą się dumne pałace i wille, otoczone ogrodami, w których zielenią się i kwitną rośliny wszystkich stref słonecznych.

Zwłaszcza w dni świąteczne, piątki i niedziele, spotyka się na ulicach, wiodących od miasta do kanału, nieprzejrzane tłumy przechodniów, jeźdźców i zaprzęgów z szukającymi wytchnienia świeżą falą powietrza. W okazałych i malowniczych strojach pędzą *saisy* (laufry) obnażoną brunatną stopą przed karocami magnatów. Stroje dam i mężczyzn prawie bez wyjątku europejskie, fez tylko wapółzawodniczy z kapeluszem, Szeleszczą jedwabie, błyszczą złote ozdoby i klejnoty, wieją dumne pióra, czarują oko tualety pięknych aleksaadrynek zapisywane z Paryża, sieją podziw wytworne ekwipaże sprowadzane z Wiednia. Wieczorem cały ten swiat wielki zgromadza się w teatrze Zizina na operze włoskiej. Około 3000 okrętów staje co roku na kotwicy aleksandryjskiej, aby kwitnące miasto handlowe połączyć z Europą.

Za Saida baszy, wnuka Alego, zbudowano kolej z Aleksandryi do Kairu i położono sieć szyn żelaznych, łączących ją z Suezem i Deltą.

Said, zamiłowany szczególnie w paradach wojskowych, człowiek lubiący używać świata z orientalną prawdziwie rozrzutnością, zatwierdził także plan kanału Sueskiego, którego wykonanie przypada wszakże dopiero na rządy następcy jego, pierwszego chedywa Izmaiła baszy. Za jego czasów uregulowano także port miejscowy i nadano mu kształty dzisiejsze.

Do portu wbiegają koleje łączące miasto z Kairem, Suezem i Rozettą, tu mają ujście druty telegraficzne, łączące Aleksandryę z całym światem, a nawet z wnętrzem Afryki. Wodociągi urządzone przez Izmaiła baszę zaopatrują mieszkania w wodę, a obfita sieć rur gazowych zapewnia miastu noce jasne i bezpieczne przed czyhającą zbrodnią Tylko najwęższe zaułki arabskiej dzielnicy nie mają dotąd gazu. Główne ulice są wybrukowane, w chodniki i drzewa zaopatrzone

Jak starożytna Aleksandrya była greckiem raczej, niżli egipskiem miastem, tak w dzisiejszej miejscowy żywioł zepchniętym został z widowni przez napływową ludność europejską. Dziś jak przed dwoma tysiącami lat Aleksandrya jest chaosem języków, strojów, obyczajów i wierzeń. Można o niej powiedzieć słowami Hadryana: Wszyscy tu znają jédnego tylko Boga — Mammona!“ Przeważnie zamieszkałą jest wszakże przez Greków i Włochów. Naturalnie, że słowa te stosują się do Aleksandryi, jaką była przed rzezią z d. 11 czerwca i przed zniszczeniem jej w dwudniowem bombardowaniu przez Anglików. Ten jej charakter na długo może zniknąć, pozostaną wszakże zapewne i potem greckie spelunki i pokątne domy gry, kędy zbiera się wymiot społeczności, nad którego więcej zepsutym, namiętnym i wyuzdanym żadna stolica europejska poszczyciéby się nie mogła.

Jeżeli kto przeto pragnie poznać Wschód w Aleksandryi, to powinien udać się do tych kryjówek rozpusty i zbrodni, albo zajrzeć w dzielnicę Pharos, zamieszkałą przeważnie przez Turków. Słusznie wyrzekł Ebers, że w Aleksandryi tylko palma i wielbłąd przypominają podróżnemu, iż stanął na glebie Oryentu.

Dzisiaj posąg Mehemeta Alego, twórcy nowoczesnego Egiptu spogląda samotnie z wysokiego cokołu marmurowego na opustoszałe pałace na wyłamane bramy i okna, na czarną sadzą pokryte i w zgliszcza rozpadłe mury, na krwią zbroczone trawniki bulwarów.

S. P. (Z Kuryera Warsz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca.

Dziś w 32-gą rocznicę pożaru Krakowa odprawionem zostało w kościele NPMaryi przez X. Siedleckiego nabożeństwo o zachowanie miasta od takiej klęski. Obecną była na nabożeństwie Rada miasta z wiceprezydentem Muczkowskim i magistrat z wiceprezydentem Schmidtem, tudzież cechy krakowskie ze sztandarami. Po sumie odśpiewano suplikacye.

— Z Kanady przybył do Krakowa O. Funke zakonnik ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, stojący na czele domów misyi tegoż Zgromadzenia w północnej Ameryce. Z zajmujących opowiadań O. Funke o osadnikach polskich za Atlantykiem podamy niebawem niektóre szczegóły. Przybył także do Krakowa z Rzymu X. Dr Stefan Pawlicki, niegdyś profesor szkoły głównej warszawskiej, obecnie członek Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Ks. Pawlicki, który wśród pisarzy filozoficznych polskich zajmuje jedno z najzaszczytniejszych miejsc, miał w roku obecnym szereg wykładów w Akademii katolickiej urządzonej za wolą Ojca Śgo. Wykłady te zjednały mu największe uznanie i rozgłos w świecie uczonym Rzymu.

— **Dla czytelni polskiej w Skoczowie** na Szląsku przesłał d. 15 b. m. p. Stanisław Wojczyński, delegat tejże czytelni, pierwszy transport książek na ręce prezesa Wydziału X. Karola Paździory, zamieszkałego w Pietrzwałdzie (Peterswald) na Szląsku. W dalszym zaś ciągu nadesłali dla powyższej czytelni: p. Jan Kutrzeba, kupiec i obywatel w Krakowie, dzieła p. t. „Dzieje Polski,“ „Lud,“ „Przegląd zawodu lekarskiego i nauczycielskiego“ przez Dra M. J. Brodowicza, „Album,“ „Obchody weselne“ przez Pruskiego, „Jasełka galicyjskie,“ „Krakowiaki i mazurki“ i „Kalendarz polski i ruski;“ X. kan. Waleryan Serwatowski 3 dziełka p. t. „Pierwsze karty ksiąg mojżeszowych,“ których jest autorem.

— **Uratowanie tonących.** Wczoraj wieczór Jan Studziński i Emil Lacek, artylerzyści, kąpiąc się w Wiśle w pobliżu ujścia Rudawy tonęli, lecz wyratowali ich Klemens Pająk strażnik cywilno-policyjny i Edmund Reingruber strażnik miejski, przeznaczony do ratowania tonących.

— **X. Michał Wawrzynowski** nowo wyświęcony kapłan odprawił dziś pierwszą mszę (primicye) w kościele OO. Bernardynów.

— **Wincenty Łatkiewicz**, emerytowany urzędnik Kapituły krakowskiej, zakończył wczoraj życie, licząc lat 81.

— **Andrzej Sroczyński** obywatel miasta Krakowa zakończył życie 16 b. m. licząc lat 63.

— **January Struszkiewicz** właściciel dóbr, oficer 2 pułku ułanów w r. 1831 umarł w Tymowy przeżywszy lat 70.

— **Ruch kąpielowy.** W Szczawnicy było do 14 b. m. 1696 osób na kuracyi.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Wola wielka i Trościaniec w powiecie żydaczowskim 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

— **Cieplice Trenczyńskie** 15 lipca. Od czasu jak osiadł tutaj powszechnie lubiony i ogólnie ceniony Dr Filipkiewicz, krakowianin, liczba chorych Polaków, szukających zdrowia w tutejszych zdrojach, niemal że się potroiła, w tej chwili bawi tutaj przeszło 100 Polaków ze wszystkich dzielnic Polski przybyłych, a w parku i restauracyach wszędzie polską mowę słychać. Ponieważ przeważny kontyngens chorych stanowią Polacy, słuszną przeto jest rzeczą, by dyrekcya tutejsza dbała więcej o wygody i przyjemności Polaków, oraz ażeby obok *Czasu* i *Gazety Narodowej* i inne dzienniki polskie były prenumerowane, należałoby też i czytelnię polskich książek odświeżyć i pomnożyć. Za inicyatywą Polaków, odbywa się loterya fantowa, z której dochód przeznaczony na szpital tutejszy, tak więc, gdzie szlachetny i dobroczynny cel, Polacy zawsze przodują, i przyznać trzeba, wszędzie tutaj uznanie i przyjaźń sobie jednają. Węgrzy, którzy z nami więcej i zawsze sympatyzują, dziwili się bardzo, że młodzież tutejsza, którą mieli za polską, używa w rozmowie między sobą języka francuskiego, i mówili, że przykre to na nich robi wrażenie. Wytłumaczono im jednak, iż panowie ci wcale nie są Polakami, jak to ich cudzoziemskie nazwiska świadczą, a zatem prowadzenia rozmowy po francusku wcale im za złe brać niemożna. Życzyćby tylko należało, aby kółko polskie więcej się zespoliło, wspólnie na pogadanki i rozrywki zbierało, brak bowiem łączności, a tem samem chodzenie samopas, nie przyczyniają się do rozweselenia umysłu, ani do dobrych skutków kuracyi. Niewątpimy, że i temu kochany nasz Dr Filipkiewicz zaradzi i duszą towarzystwa polskiego się stanie.

— **Maszyna do czyszczenia kominów.** *Monatsblätter für Grundbesitzer* donosi, że pewna firma w Neustadt podała prośbę o patent na maszynę do czyszczenia kominów. Jestto parowa maszyna, o sile czterech koni, a porównać ją można, bez żadnej dla niej ujmy, z miechem, bo sprawia w kominie od dołu ku górze wielkie ciśnienie powietrza, do szczętu mające wydmuchiwać sadzę. Na wierzchu zaś kominów podczas wymiatania przyczepione są pewnego rodzaju pułapki, chwytające wydmuchaną sadzę i nie pozwalające takowej udzielać się powietrzu. Czyszczenie ma trwać 20 sekund. Kanały pieców i wszelkie rury przewodowe ma także czyścić owa maszyna, zatem ruguje i niebezpieczeństwo pożaru. Potrzebuje tylko trzech ludzi do obsługi, a kosztuje 5,500 marek. Mają być z nią przeprowadzone doświadczenia ścisłe.

— **Córka najmłodsza bar. Mayera Karola Rothschilda** w Frankfurcie, zaręczyła się, jak donosi *Schw. M.* z Aleksandrem Berthier, księciem Wagram. Narzeczona przechodzi na katolicyzm.

— **Inauguracya ratusza w Paryżu** odbyła się d. 13 b. m. Plac przed ratuszem i wiodące doń ulice przepełnione były nieprzejrzanemi masami ludności Liczono około 100,000 osób, zachowujących się wszakże wzorowo, tylko od czasu do czasu wyrywała się Marsylianka z kilkudziesięciu tysięcy piersi. Ze wszystkich okien powiewały chorągwie. Przed rozpoczęciem właściwej uroczystości defilował z największą dokładnością przed ministrem wojny batalion młodzieży szkolnej z muzyką na czele prowadzony przez oficerów, przybrany w mundury i uzbrojony w karabiny i pałasze. Minister oświaty Ferry przemawiał do nich. O godz. 6 rozpoczął się bankiet w przyszłej sali posiedzeń. Prezydent rady municypalnej powitał zgromadzonych, mówiąc że obecną uroczystość głównie natchnęła idea pokoju, pracy, i wolności, wreszcie wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Grévego. Bankietowi przewodniczył Grévy, a było 520 nakryć. Po prawej stronie Grévego siedział Songeon, prezydent rady gminnej, obok niego prezes Senatu, lord Lyons, Essard i Freycinet; po lewej zaś prefekt departamentu Sekwany Floquet, prezes Izby deputowanych, książę Hohenlohe, posłowie hiszpański i austryacki oraz minister Goblet. Naprzeciw Grévego siedział W. Hugo. Gambetta nie brał udziału, dzień bowiem wprzódy dotknął jego matkę atak powalityczny. Poseł rosyjski wymówił się od uczestnictwa. Bankiet był nader skromny, zato sala, którą dopiero poczęto przyozdabiać, zdaje się zapowiadać, że będzie wspaniałą. O godzinie 8 rozpoczął się szereg toastów. Pierwszy toast wzniósł prezydent Rady gminnej, pozdrawiając ze czcią Grévego i zebranych gości, dziękując im za udział imieniem miasta Paryża: „Jutro będzie święcić kraj cały, a dziś święci swą uroczystość miasto Paryż, miasto wolności i postępu. Rada miejska spodziewa się nowych ustaw i swobód, których wolna Rzeczpospolita odmówić jej nie może“. Floquet witał, gościł w imieniu administracyi Paryża, a w końcu wyraził nadzieję, że ratusz, który był świadkiem tylu rewolucyj i tak wielkiej chwały, teraz stanie się schronieniem dla wolnego Paryża w silnej i szanowanej Francyi. Obaj ci mówcy czytali swoje mowy, Grévy zaś mówił z pamięci. Podziękował najpierw poprzednim mowcom za słowa do siebie zwrócone, a potem rzekł: „Czuję się szczęśliwym, jednocząc się przy tym stole z najwybitniejszemi zastępcami Francyi i zagranicy, a wszyscy oni są ożywieni równą sympatyą dla miasta Paryża, dlatego właśnie Paryża, który jest ojczyzną umiejętności i sztuk pięknych i owych tworów geniusza, które sprawiają roskosz w życiu jednostki, a tworzą prawdziwą wielkość narodów. Czuję się szczęśliwym, widząc dom ten, tę kolebkę miejskich swobód w nowym blasku. Piję na cześć Paryża, zajmującego tak wysokie stanowisko w rozwoju cywilizacyi.“ Mowę tę przerywano kilkakrotnie oklaskami. Miasto było illuminowane.

— **Balon**, który puszczano w dzień uroczystości republikańskiej w Paryżu, pękł w wysokości 700 metrów i spadł na ziemię. Areonauci niedoznali jednak żadnego szwanku, gdyż powłoka pękniętego balonu wydęła się jak parasol, przeczo balon spadł powoli.

— **Kompozytorzy w więzieniu.** Według *Revue politique et litteraire* kompozytorzy ubiegający się o nagrodę „Prix de Rome“, przeznaczoną za kompozycyę muzyki do kantaty, ściśle są więzieni. Każdy z mających zamiar ubiegać się o nagrodę, otrzymuje tekst kantanty i zamkniętym zostaje w małej izdebce, które umyślnie w tym celu zbudowane są w konserwatoryum. Umeblowanie tych izdebek składa się tylko z fortepianów, o resztę zaś potrzebnych sprzętów, od łóżka począwszy aż do biurka, musi muzyk sam się postarać Po załatwieniu sprawy umeblowania, zamykają muzyka w celi i pozostaje w tem niby więzieniu 25 dni. Dwa razy w przeciągu dnia przeprowadza dozorca uwięzionego do refektarza, gdzie i inni muzycy pokrzepiają ciało i to własnym kosztem. Po spełnieniu tej czynności, odprowadzają ich dozorcy napowrót do cel, do których nikt inny nie może wejść. Rodzina może odwiedzić muzyka, tylko między godz. 12 a 1 w południe, i między 7 a 8 wieczór na podwórzu więziennem, a korespondować nie wolno im bezwarunkowo z nikim. Taka klauzura trwa 25 dni, a potem musi kompozytor wyszukać jeszcze śpiewaków, którzyby wykonali jego pracę, i ma na to 8 dni czasu.

— **Na wyścigach konnych w Moskwie** otrzymał w pierwszym dniu 11 b. m, w którym biegało 6 koni, nagrodę (*produce* dla 3-letnich koni) „Orkan“ L. Kronenberga, 2gi stanął u mety „Koncept“ hr. Potockiego. W 2-gim biegu tegoż samego dnia, w którym wzięło udział 8 koni, nagrodę (Wystawy dla 4-letnich koni) otrzymał „Teniers“ Arapowa, 2gi dobiegł do mety „Christoph“ hr. Krasińskiego, 3-ci „Mango“ Mysyrowicza. W dniu drugim wyścigów 13go b. m. (nagroda cesarska 6000 rs., cztery wiorsty), zyskał nagrodę „Concorde“ L. Kronenberga, drugi doszedł do mety „Lemberg“ Arapowa, 3cia „Hilda“ hr. Krasińskiego. W drugim biegu (nagroda wojskowa $1\frac{1}{2}$ wiorsty), pierwsza dobiegła do mety „Herta“ hr. Krasińskiego, 2gi „Markiz“ Iłowajskiego, 3cia „Verité“ L. Kronenberga.

— **Na kolei Moskiewsko-kurskiej** ulewa oberwanej chmury zniszczyła nasyp kolejowy 40 metrów wysoki. W przepaść tę wpadł pociąg, wiozący 170 podróżnych, z pomiędzy których 40 jest pokaleczonych.

— **Zwycięzca z pod Geok-Tepe.** Paryski korespondent do *Köln. Ztg* opowiada następny epizod który mu jenerał Skobelew podczas swego pobytu w Paryżu w lutym t. r. sam miał opowiedzieć: Mówiliśmy o wyprawie w Geok-Tepe, a ja oświadczyłem przy tej rozmowie jenerałowi, że i w niemieckiej armii przestano uważać go tylko za rębacza, odkąd zdobył sobie jako strategik pomnik wzięciem Geok-Tepe. Skobelew odpowiedział na to: A wiesz pan, kto był właściwie zdobywcą Geok-Tepe? opowiem to panu. Kiedy obsaczyłem Geok-Tepe: począłem budować doły strzelnicze z wałami, szło mi bardzo źle i Tekińcy wbijali mi strasznego klina w głowę. Robili oni gromadne wycieczki i rzucali się z białą bronią w ręku na moje doły strzelnicze, wskakiwali mimo strat na wały otaczające je i sprawiali rzeź, stojąc wyżej, między moimi ludźmi będącemi w dołach. Nie wiedziałem co począć przeciw tym bohaterskim napadom, aż usłyszałem objeżdżając w nocy strzelnicze doły, rozmowę dwóch żołnierzy Jeden z nich mówił właśnie: „Przecież nasz jenerał głupi, że nam stać każe podczas nocy w strzelniczych dołach, skoro Tekińcy wskakują na wały i zabijają nas z góry. Gdyby jenerał ustawił nas dziesięć kroków po za dołami, wówczas musieliby Tekińcy skakać z wałów w doły, gdzie moglibyśmy ich wystrzelać“. Skoro to usłyszałem, rozjaśniło mi się w głowie. Wydałem natychmiast odpowiednie rozkazy, a drugiego rana leżało 200 zabitych Tekińców w dołach. Wskutek tego stracili też i zupełnie odwagę, że później miałem tylko zabawkę z nimi. Teraz pan wiesz kto właściwie jest zdobywcą Geok-Tepe. Na drugi dzień dałem mu krzyż Jerzego.

— **Rozkosze Ameryki.** *Przyjaciel ludu* zamieszcza następny list X. Grabowskiego z Nowego Jorku, z datą d. 6 maja 1882 r., o położeniu wychodźców polskich: Pisz pan i nie przestaj pisać przeciw wychodźtwu naszego ludu do Ameryki. Patrzę tu codziennie na straszną nędzę, a wielu z wychodźców narzeka na tych, co namówili ich do wyjazdu. Życzą oni tym, co piszą o złotych górach w Ameryce, by ręce i nogi połamali, kiedy my tu głód po ulicach Nowego Jorku mrzemy. Ile rodzin polskich przeniosło się tutaj, wszystkie są nieszczęśliwe i na swój los gorzko narzekają. Oby ten list mój, pisany ze łzami w oczach, bo patrzę na okropne ofiary po lazaretach i szpitalach na rodaków moich w ostatnich chwilach i wstrzymuję ich od samobójstwa, oby ten list mój doszedł do tych, co polską opuszczają ziemię.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia** 17go pogoda; termom. od 17·4 doszedł do 34·0 C. Barometr wznosi się; o godz. 7ej rano d. 18go stan jego był 738·9 millim., term. 20·3 C. Wiatr zachodnio-połudn.-zachodni.

— **We środę 19go lipca: Ś. Wincentego à Paulo.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Operetka lwowska pod dyrekcyą p. Adama Miłaszewskiego, rozpocznie swoje przedstawienia w Letnim Teatrze w sobotę d. 22 b. m. Daną będzie słynna opera komiczna, która tego roku w Wiedniu w teatrze „An der Wien“ zyskała sobie europejską sławę „Wojna o tancerkę“ Straussa (*Der lustige Krieg*). Operetka lwowska grać będzie z początku codziennie i przedstawi przez czas swojej bytności u nas dziewięć nieznanych publiczności krakowskiej utworów. P. Miłaszewski zamierza dla wygody publiczności zaprowadzić niektóre w Letnim Teatrze zmiany.

W dniu 13 lipca b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi prawniczej Akademii Umiejętności. Prof. Dr Zatorski oświadczył, iż rozpoczął już poruczony mu druk tomu IXgo Voluminów legum. Prof. Dr Bobrzyński zawiadomił, iż ukończył właśnie druk „Ksiąg obozowych z wyprawy wołoskiej z r. 1497“ w tomie VII Starodawnych prawa polskiego pomników, a rozpoczął zbieranie materyału do tomów następnych. Komisya uchwaliła zarazem, ażeby w tomie VIII Pomników, ogłosić wybór zapisków sądowych krakowskich z XIV wieku, a wydanie tomu tego poruczyć p. Ulanowskiemu. W końcu uchwaliła Komisya zaprosić na członków swoich docentów: Dra Cyfrowicza Leona, Dra Darguna Lotara, Dra Fiericha Maurycego i Dra Rosenblatta Józefa.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył posiedzenie dnia 15 lipca b. r., na którem Dr Piekosiński złożył dwie prace historyczne: jednę p. Saturnina Kwiatkowskiego, pod tytułem: „Urzędnicy kancelaryjni, koronni i dworscy z czasów Władysława III Warneńczyka, z r. 1434—1444“, drugą p. Ludwika Finkla pod napisem: Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku, rozbiór krytyczny“. Prace te na podstawie korzystnego ocenienia prof. Dra Liskego, uchwalił Wydział ogłosić w publikacyach Akademii. Również praca p. Oswalda Balzera: „O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów według statutów Kazimierza Wielkiego“, złożone przez prof. Dra Bobrzyńskiego z jego oceną pomyślną, ma być według uchwały Wydziału ogłoszona także w publikacyach Akademii. Wreszcie Wydział zatwierdził obiór Komisyi prawniczej pp. docentów Uniwersytetu: Dra Cyfrowicza Leona, Dra Darguna Lotara, Dra Fiericha Maurycego i Dra Rosenblatta Józefa członkami tejże, tudzież obiór p. Przyszychowskiego Kązimierza członkiem komisyi archeologicznej.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Benedyktowicza „Niewiasta w stroju z XVI wieku; Bieszczada „Do chorego,“ „Arabka;“ Buchbindera „Zygmunt III w swojej pracowni złotniczej;“ Wojciecha Kossaka „Defilada woltyżerów przed ks. Józefem Poniatowskim pod Wronowem 1812;“ Łosia „Kozacy;“ Antoniny Rożniatowskiej „Wejdelota“ i „Modrzejewska,“ popiersia z gipsu.

Bombardowanie Aleksandryi obok koercyjnego billu irlandzkiego, podaje najstosowniejszą sposobność do ogłoszenia wiersza o Anglii znakomitego poety rosyjskiego Chomiakowa p. t. „Wyspa.“ Podajemy wiersz ten w tłumaczeniu A. E. Odyńca, łaskawie nam udzielonem.

Wyspa.

Ostrowie ty nad ostrowy,
Gwiazdo w świata majestacie,
Jako klejnot szmaragdowy
W oceanu modrej szacie!

I ocean — on, wróg lądów,
Dla jednego ciebie zda się,
Pohamował gniew swych prądów,
Rozmiłowan w twojej krasie.

I jak groźny stróż twych progów,
Ku obronie twej swobody,
Obwarował się od wrogów
Wiecznie wzdętym wałem wody.

I bezdenny, niezmierzony,
Sam stał się sługą twej chwały,
Jak ojcowskiemi ramiony
Obejmując brzeg twój biały.

O! i słońce patrząc z góry,
Bierze w podziw moc twych cudów,
Hojną plenność twej natury,
I plon pracy twoich ludów.

I świat ziemski drżąc spoziera,
Jak przez długi ciąg stuleci,
Nad morzami twa bandera,
Nad pół światem miecz twój świeci.

A i wnętrzna praca ducha
Skroń twą blaskiem opromienia,
I świat cały ze czcią słucha
Arf twych wieszczów i natchnienia!

A więc morska ziem korono,
Wielka, silna i bogata!
Czyż nie tobie przeznaczono
Być królową, panią świata?....

Lecz nie będziesz — nie! nie będziesz!
I gdy sądu dzień nastanie,
Na przestępców ławie siędziesz
Za twe przeszłe panowanie.

Bo twa wielkość przeszła w pychę,
Bo twa siła w przemoc wzrosła,
Boś swe ziemskie zyski liche
Nad cześć Bożych praw przeniosła.

Boś zuchwała, Kościół Boży
Świętokradzko z sił wyzuła,
I u tronu go podnóży
W niewolnicze pęta skuła.

Boś szerokie cudze ziemie
Zagarnąwszy, jak łup zbójca,
Deptałaś w nich ludzkie plemię,
Wbrew wspólnego woli Ojca!..

A więc w Ojcu poznasz sędzię,
Gdy go jęk twych ofiar wzruszy,
A jak sprośnych mąk narzędzie
Berło twoje w proch się skruszy.

Zmilkną straszne dział twych gromy,
Miecza twego blask zamierzchnie,
I twa wielkość, jak znikomy
Sen przed wschodem słońca pierzchnie.

A to słońce — światło wiary,
I miłości ogień święty,
Płosząc zgubne pojęć mary,
Rozjaśniając uczuć męty,

Wzbudzi z martwych ludy nowe,
Co pod krzyżem w krzyż ufały,
By królestwo Chrystusowe
W imię Jego budowały.

A. E. Odyniec.
(15 lipca 1882. Rabka).

W korespondencyi z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* między innemi donoszą, że jak już wiadomo prezesa rządowych teatrów warszawskich Wsiewołożskiego zastąpić ma senator Gadowski. „Jestto urzędnik polski, ściśle lojalny i lubiany z tego powodu przez Rosyan w Warszawie. Rozumny i bardzo taktowny, uporządkuje niewątpliwie finanse teatru, ale żeby miał nadać kierunek naszemu teatrowi, wątpić się godzi, gdyż do tego pewno nie będzie miał władzy. Dotąd był Gadowski prezesem komisyi wygotowującej regulamin teatralny. Mianowanie to w każdym razie trzeba uważać dla teatru za korzystne, bo Gadowski jest urzędnikiem sprężystym i przytem taktownym a wykształconym“.

Nr. 28 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z prosektoryum szpitala powszechnego we Lwowie; Pisek: Wrzód gruźliczy żołądka (dok.); Blumenstok: Kazuistyka sądowo-lekarska. Sprawozdanie z ważniejszych przypadków. X. Wątpliwe dzieciobójstwo (dok.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. gal.; Jabłonowski: Lekarze i leczenie w Turcyi (c. d.); Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. VII—VIII; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Opuścił prasę zeszyt 7 dzieła „Prałaci i Kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych przez X. J. Korytkowskiego“ (w 8. str. 521—650, nakład i druk Langiego w Gnieźnie) Zeszyt ten zawiera życiorysy od Łącki do Mikołaj archidyakon Krakowski i tworzy koniec tomu II. całego dzieła.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszło dzieło p. t. Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione dla ludu polskiego i młodzieży ułożył Józef Chociszewski (12. 338 str. z 22 portretami celniejszych pisarzy polskich.) Jestto drugie pomnożone wydanie tego popularnie napisanego dzieła.

Księgarz nakładca J. Otto w Pradze rozpoczął wspaniałe wydawnictwo p. t. Czechy. Jestto wspólna praca znakomitych pisarzy i artystów czeskich; redakcyą całego dzieła kieruje znany czeski literat Fr. Ad. Szubert, częścią zaś artystyczną utalentowany rysownik i pejzażysta Karol Liebscher Całość podzielona na 20 części obejmie opis malowniczych stron korony czeskiej, objaśnionych wielu pysznemi drzeworytami. Pierwszy zeszyt, który świeżo opuścił prasę, przedstawia się wspaniale; format wielkie folio, papier gruby welinowy. Drzeworyty ślicznie wykonane i starannie odbite; jednem słowem jestto wydanie mogące śmiało współzawodniczyć z najpierwszemi publikacyami francuskiemi lub angielskiemi, t. z. éditions de luxe. W tym zeszycie mieści się początek opisu Szumawy, jednej z najpiększych okolic Czech; po dedykacyi poświęconej Królestwu czeskiemu, jego obecnemu rozrostowi, wielkim minionym chwilom historycznym i przyszłej sławie“ następuje śliczny wiersz cennego poety Jarosława Vrchlickiego z wyobrażeniem św. Wacława, patrona kraju, na czele, przedmowa głównego redaktora Szuberta i opis Szumawy przez Eliszkę Krasnohorską i prof. Praszka. Wspaniałe ryciny wedle rysunku genialnego artysty Liebschera wykonane są bardzo delikatnie i starannie przez czeskich rytowników. Takie wydawnictwo połączone, jak wiadomo z bardzo znacznemi kosztami przemawia chlubnie za tem, że naród czeski na polu literatury i sztuki czyni ciągłe i znaczne postępy..

Teatr polski w Petersburgu.

Pawłowsk 13 lipca.

Przedstawienia polskie w Pawłowskim Teatrze ściągają nietylko Polaków zamieszkałych w Petersburgu, ale także Rosyan. Wyższe jednak warstwy społeczne, z wyjątkiem występów p. Hoffmanowej, nie uczęszczają. Publiczność zatem w dni zwykłe składa się przeważnie z niższego mieszczaństwa, z klasy średniej, a nie jest ona dosyć wykształconą, aby ocenić dzieła sztuki, ma smak niewykwintny, niewyrobiony, i dlatego przepada przedewszystkiem za farsami. A im farsa tłuściejsza, tem dla niej lepsza. *Wielkie Bractwo* Fredry już dla tej publiczności było za delikatną strawą, nielicznie się na jego przedstawienie zebrała i znalazła, „że to bardzo nudne.“ Na *Ćwiartce Papieru* teatr bywa zapełniony, ale wyborową publicznością petersburską, która umie ocenić i misterny utwór Sardou i doskonałą grę artystów w głównych rolach. Dla zwykłej zaś publiczności pawłowskiej, podobne przysmaki zupełnie nie są przystępne.

Wczoraj, t. j. we środę 12 bm., p. Łukowicz wywiózł towarzystwo dramatyczne polskie do Ozierek. Jest to śliczna, prawdziwie urocza miejscowość z drugiej strony Petersburga; znajduje się tam mały drewniany teatr, w którym towarzystwo polskie dawać ma dwa razy na tydzień przedstawienia. Wczoraj wobec innej publiczności, niż w Pawłowsku, odegrali tam polscy aktorzy *Grube Ryby* Bałuckiego, z nadzwyczajnem zadowoleniem widzów, którzy z wdzięczności wywołali kilkakrotnie dyrektora Łukowicza. Teatrzyk grzmiał od oklasków i był przepełniony, ale że jest mikroskopijny, p. Łukowicz, zapłaciwszy artystom kolej, powozy, kolacyę i nocleg w Petersburgu, gdyż nie zdążyli na kolej do Pawłowska, dopłacił jeszcze w końcu. P. Hoffman, która zaproszoną została na występy wyłącznie do teatru Pawłowskiego, grać nie będzie wcale, jak słyszałem, w Ozierkach. — Tutaj wczoraj dała pierwsze przedstawienie rosyjska operetka z Arkadyi, gdzie, jak wam już zapewne wiadomo, spalił się Foksal i teatr. Operetka ściągnęła do pawłowskiego teatru liczną publiczność, i w ten tylko sposób opłacił się dzień wczorajszy p. Łukowiczowi. Przygotowuje on tutaj na 15go t. m. ruskiego, wielką zabawę w parku, która może mu przynieść kilkanaście tysięcy rubli, jeżeli pogoda dopisze. Niestety czas tu szkaradny, ciągłe deszcze. P. Łukowicz artystom polskim płaci dotąd regularnie gażę; ale sam widocznie jest w nie małych kłopotach.

Dzienniki, które z początku zapełniały szpalty recenzyami o tutejszym teatrze polskim, wspominają już tylko o występach p. Hoffmann a o innych przedstawieniach zaczynają wcale nie pisać. Ma to być podobno rozkaz dany z góry. Zdaje mi się jednak, że chwilowo śmierć Skobelewa, która niesłychane sprawiła wrażenie, odwróciła uwagę od polskich przedstawień. Prócz tego brakło już sztuk reżyserowanych i przygotowanych w Krakowie; a te które tu artyści na prędce na własną rękę wystawiają, mniej starannie są grane. Zabawić oni tu mają jeszcze do końca sierpnia. Wszyscy bez wyjątku artyści krakowscy, przesłali do Krakowa zawiadomienie, iż powrócą. Mniemam jednak, że nie należy zbyt ufać temu oświadczeniu, bo zawsze znajdą się tacy, którzy zwabieni świetnemi obietnicami Teksla, Wesołowskiego, Rychtera, lub Łukowicza, bez uwagi na smutny los jaki ich tu spotkać może w zimie, zechcą próbować szczęścia. P. Hoffmann skończy swoje występy z początkiem sierpnia i ma wyjechać do Warszawy.

W teatrze Pawłowskim odegrano w ubiegłym tygodniu; jak donosi *Echo*: „*Artykuł 264*“ K. Zalewskiego. Sztuka ogromne budzi zajęcie raz z powodu swej istotnej wartości a powtóre dla tego, że jeden z literatów rosyjskich przetłómaczywszy ją żywcem, ubiegał się z nią o pierwszą nagrodę konkursową, którą też otrzymał.

Sprawy sądowe.

Lwów 15 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący odczytał cały list pisany przez A. Dobrzańskiego do Mazura, a znaleziony u ostatniego.

List ten opiewa:

Z nami Bóg. Czerteż d. 21 stycznia 1879. Najukochańszy przyjacielu Adryanie Iwanowiczu! Syn boży narodził się według świadectwa symbolu wiary „z Ojca przed wszystkiemi wiekami i tych narodzin Chrytusa Boga nie świątkuje cerkiew święta lecz obchodzi tylko narodziny Chrystusa człowieka, to znaczy wcielenie Jego „z Ducha św. i Maryi Dziewicy.“ Oto przyczyna dla któréj w stosunkowo nową uroczystość narodzin chrystusowych nie przejawiają się na świat boży przygotowujące się według pieśni: „Z nami Bóg“ ważne wypadki; lecz nastąpi znowu starożytna, starodawna uroczystość zmartwychwstania i przejrzą oczy wyczekujących królestwa bożego i rozpoznają wszyscy żyjący w nadziei zmartwychwstania przyczynę, dla której stało się nieodzownem zajęcie się sprawami Armenii a przedewszystkiem Afganistanu.

W starożytną uroczystość zmartwychwstania chrystusowego 1877 roku dowiedzieliśmy się o nieodmiennym zamiarze russkiego cara oswobodzenia prawosławnych bratnich narodów bałkańskiego półwyspu z pod jarzma tureckiego; w uroczystość zmartwychwstania 1878 r. dowiedzieliśmy się, że dokonano tego oswobodzenia; w uroczystość zmartwychwstania 1879 dowiemy się prawdopodobnie o ostatecznym upadku całego tureckiego państwa; dowiemy się może i o tem, co przygotowuje Pan Bóg dla nas, tj. dla Rusi austryackiéj. Pan będzie walczyć za nas, jak walczył w starożytnych czasach za naród izraelski, jeżeli nami nie zawładnie zwątpienie, od czego niech nas Bóg zachowa, lecz jeżeli ćwiczyć się będziemy w ewangelicznych cnotach, w wierze, nadziei i miłości. Zbawią nas: *a*) silna, niezachwiana wiara w Boga i jego prawosławną cerkiew, której według słów pisma świętego ani wrota piekielne nie przemogą, wiara w przygotowaną przez Opatrzność świetną przyszłość russkiego i całego słowiańskiego narodu i wiara w samych siebie, że zwątpienie nigdy nas nie opanuje, bo według słów pisma świętego ten „kto wytrwa zbawion będzie;“ *b*) silna nadzieja w wszechmocność Boga, który jest z nami według słów pisma świętego; „zrozumiejcie poganie i poddajcie się, jako z nami Bóg“ i według słów świętéj, po większéj części z listu apostoła Jakóba, modlitwy (wyraz nieczytelny) „nie opuści nas ufających mu;“ *c*) płomienna gorąca miłość ku Bogu, ku danéj nam przez Niego w dziedzictwo ziemi russkiéj, i ku bliźniemu, szczególnie ku całemu narodowi russkiemu i słowiańskiemu w ogóle, w tem przekonaniu, że prawo miłości stanowi według słów Zbawiciela główne, nawet jedyne zasadnicze prawo prawosławnéj cerkwi, i że wszelki grzech pochodzi jedynie z braku miłości.“

„Całkowicie zgadzam się z wami, najdroższy bracie, że wiele grzechów zaciężyło na nas, mianowicie w skutek braku wiary, nadziei i miłości w wielu z nas. Zacząwszy od prostaczka czyli chłopa, który z braku wiary więcéj ciągnie się do szynku niż do świątyni bożéj, z braku nadziei obojętnie traktuje działaczy na polu narodowem a z braku miłości zazdrości swoim współbraciom i nienawidzi wszystkich, którzy mają więcéj od niego, także wszystkie inne nasze stany mają swoje przywary. Jedni gonią za pieniądzmi, inni za karyerą, bywają niestety ukrainomany, którzy z polecenia płacących ich skąpo cudzoziemców rozsiewają nieprzyjaźń między russkim narodem, nawet zarażają swój naród trucizną niedorzecznych złudzeń zachodniego socyalizmu lub nihilizmu za angielskie pieniądze. Okropnie to i tem okropniéj, że wszystko to pojawia się w obecnéj świętéj chwili oswobodzenia braci bałkańskiego połwyspu, w chwili odrodzenia russkiego nawet całego słowiańskiego narodu.

Lecz nie zapominajcie, że ucisk wiedzie niechybnie do demoralizacyi, a nasza Ruś znajduje się pod nieznośnym uciskiem polsko-madjarskim już od wieków. Nie zapominajcie, że w obecnéj chwili powszechnego panowania mamony nad bojaźnią bożą i sprawiedliwością, nietylko na spróchniałym, licznemi paragrafami różnordnych konstytucyj podminowanym i ubezwładnionym zachodzie Europy, lecz nawet w młodem, silnem i niezwisłem, to znaczy swobodnem russkiem państwie pojawiają się podobne do naszych przywary, które Bóg odwróci od całego rodu ludzkiego ze swéj miłości dla ludzi nie w inny sposób, jak odwracał takież zepsucie według świadectwa ksiąg starego zakonu od izraelitów wielekroć, tj. przez zaburzenia i wojny aż do wyczerpania sił ludzkich. Oto przyczyna, dla której przewiduję długą wojnę, której następstwem będzie upadek pysznych czyli niewierzących, a wywyższenie pokornych czyli wierzących, słowem nowa mapa nietylko Europy ale i Azyi.

Mnie staremu prawdopodobnie nie będzie danem żyć dotąd, dopóki moja przepowiednia zupełnie się nie ziści, ale wy będziecie świadkami przepowiedzianych przezemnie wypadków, Wam jak przypuszczam, danem będzie widzieć opamiętanych i dla tego korzących się przed Opatrznością Polaków, znikających z oblicza ziemi Madyarów i Turków, całkowite zniszczenie wpływu politycznego Anglii, ograniczenie papieskiej władzy wyłącznie do romańskiego zachodu, a wskutek tego wszystkiego na czele połączonych wszystkich germańskich narodów godnych tak świetnego udziału panujący dom Habsburgów, a na czele sprzymierzonych narodów słowiańskich russkiego Cara, nawet być może w osobie już teraźniejszego Cesarzewicza Rossyi!

Dopóki nie ziszczą się w bardzo niedługim czasie moje przepowiednie, nie upadajcie na duchu, a ćwiczcie się w tych cnotach ewangelicznych i pocieszajcie się tem, że mimo wiekowego ucisku naszego narodu austro-russkiego, mimo ogólnego, że tak powiem, wszechświatowego zepsucia ludzkości, zawsze znajdują się zwłaszcza między nami narodowi działacze bez trwogi i przywary, o ile to o grzesznym człowieku powiedzieć można, ludzie silnie wierzący w święte powołanie swego narodu, silnie ufający w jego świetną przyszłość i gorąco go kochający, ludzie gotowi do poświęcenia, szczodrych i wielkich łask u wpływowych osób, ćwiczący się w zaparciu się do ostateczności dla swojego narodu, słowem ludzie podniosłej myśli i czystego serca, którzy według słów pisma św. Boga ujrzą, którzy jako wytrwali w cierpieniu do końca, zbawieni będą w życiu wiecznem i jako prześladowani, nawet wygnani, oglądać będą wielki akt „pomsty“ w niebiosach; na ziemi ruskiej pamięć ich wiecznie trwać będzie. „Błogosławieni i t. d.“, (cytat z pisma św.)

Bądźcie tedy zdrowi kochani bracie. Pisałem i pisałem do Was, tak, że teraz nie wiem dlaczego. Cokolwiek będzie, pisałem do Was szczerze o tem, co mi na sercu leżało, ponieważ wysoko ceniąc płomienną miłość waszą dla swego narodu i mojej osoby jako cząstki tego narodu. Zawsze pozostanę z całej duszy Wam oddanym sługą i przyjacielem A. J. Dobrzański.

Przeczytawszy com napisał, przekonałem się, że pisałem nadto wiele, a pewnie całkiem otwarcie wśród naszych stosunków. Nie oczekując szczodrych i wielkich łask od ludzi, mogę sobie trochę pozwolić, trzymając się słów Piłata Pontskiego: „Co napisałem, to napisałem.“

Oskarżeni A. Dobrzański i X. Naumowicz protestują najpierw tłumaczenie. W oryginalnym liście jest wyraz „uzda“. Tłumacz p. Krechowiecki przetłumaczył to na słowo „pomsta“, tymczasem oznacza ono „nagrodę.“

Po odczytaniu powyższego listu, oświadcza oskarżony A. Dobrzański, że list ten nie może go obciążać i nie może rzucać cienia fałszywego na jego patryotyzm austryacki. Przepowiednia nie stanowi nic karygodnego, a zresztą znaczna część tych przepowiedni ziściła się już częściowo. Turcyi prawie nie ma. Rosya wywierała przeważny wpływ na Wschodzie. Oskarżony podnosi, że list ten napisał do Mazura jedynie w celu pocieszania go, Mazur bowiem, jak prawie cała młodzież obecna był ciągle niezadowolony z swojego losu, narzekał ciągle, to też oskarżony starał go się pocieszyć: Miej cierpliwość, a kiedyś doczekasz się lepszej przyszłości.

Przewodniczący zaznacza, że Mazur pojął ten list całkiem inaczej, jak to wypływa z notatek u niego znalezionych.

Tymczasem zaznacza przewodniczący na życzenie przysięgłych przerwę. a po ponownem zebraniu się, oświadcza, że musi przerwać rozprawę i odroczyć ją do poniedziałku, albowiem zachorował przysięgły Rücker, lekarz orzekł, że do poniedziałku może wyzdrowieć.

Lwów 17 lipca.

Przewodniczący oznajmia, że sędzia przysięgły, Rucker, jest tak chory, iż dalszego udziału w rozprawie brać nie może; w jego miejsce wstępuje p. Mroziński.

Oskarżony A. Dobrzański tłumaczy dalej treść listu pisanego do Mazura. Z notatek Mazura na marginesie listu widzi, że Mazur dobrze zrozumiał treść listu.

Przew. Ale z notatek, które osobno prowadził w kalendarzu, wypływa, że go inaczej pojął. Tak n. p. zrozumiał, że Rosya wkrótce zabierze Galicyę i że wówczas nastąpi zmartwychwstanie Rusi.

Dobrzański. Być może, że tak zrozumiał, ale w liście niema o tem wzmianki.

Przew. W tym liście jest mowa, że car stanie na czele wszystkich Słowian.

Dobrzański. I to istotnie nastąpiło, bo Serbów, Czarnogórców, Bośnię, Hercegowinę i Bułgarow wyzwoliła Rosya zpod jarzma tureckiego.

Przew. Co rozumiałeś pan pod słowami: „Nastąpią zdarzenia ważne, które oczekującym otworzą oczy.“

Dobrzański odpowiada, że miał na myśli wojnę wschodnią, która potwierdziła jego przepowiednię.

Przew. W liście jest dalej: „Pocieszcie się, bo mimo ucisku występować będą mężowie, którzy staną w obronie sprawiedliwości.“

Dobrzański. To jest jasne, miałem na myśli mężów, którzy staną w obronie narodów.

Przew. przedstawia ponownie, że Mazur list cały zrozumiał tak, iż Rosya zabierze całą Galicyę i że wówczas Ruś zmartwychwstanie.

Dr Łubiński. Mazur ma tutaj stanąć, jako obwiniony, a do tej chwili niema przeciw niemu aktu oskarżenia; stanąć więc on tylko może jako obwiniony przed sędzią śledczym, a w takim razie nie mogą być obecni: prokurator i osoby trzecie, a więc n. p. sędziowie przysięgli i t. p. To też z tego powodu zgłasza obrona ewentualne zażalenie nieważności.

X. Naumowicz. Krytykowano tutaj nasze listy, rozbierano każde słowo, krytykowano naszą konjunkturalną politykę, zawartą n. p. w liście Dobrzańskiego, a tymczasem bezkarnie prowadzą taką politykę konjunkturalną wszystkie dzienniki. Na dowód przytacza oskarżony artykuł drukowany w dzienniku *Auf der Höhe* przez jakiegoś emerytowanego *Staatsmannna*, który pisze, że jeżeli Austrya nie zaspokoi słusznych żądań rozmaitych narodowości, rozleci się.

Wprowadzono Adryana Mazura, liczącego lat 49, religii gr.-kat., stanu wolnego, urzędnika banku Kryłoszańskiego od r. 1874. Był karany za rozszerzanie skonfiskowanej broszury *Posłannyka Władymira Wełykoho.* Obecnie pozostaje w śledztwie pod zarzutem zbrodni zdrady stanu. Zeznał na stosowne pytania. Po wystąpieniu z wojska w r. 1870, wstąpił do służby u Kuźmoniego, sąsiada p. Adolfa Dobrzańskiego. Służył tam niespełna dwa lata; w Czerteżu był najdłużej dwa tygodnie po wystąpieniu ze służby u Kuźmoniego. Płoszczańskiego poznał około r. 1876. Żadnych stosunków między nimi nie było. Około r. 1878 otrzymał od Reszetyłowicza, mieszkającego w Głuchowie za kordonem, książki za pośrednictwem Płoszczańskiego. Tych książek do tej chwili nie czytał. Była to Historya Schlossera. Nie wie, czy tam były także sprawozdania komitetu panslawistycznego. Ta przesyłka szła przez ambasadę w Wiedniu na ręce Płoszczańskiego. Mazur przeczy twierdzeniu Płoszczańskiego, jakoby ta przesyłka była w r. 1874; zdaje mu się, że to było podczas wojny rosyjsko-tureckiej.

Przew. Oddawcą tej przesyłki był Łamański, który był członkiem komitetu panslawistycznego.

Mazur oświadcza, że nie zna Łamańskiego i nie prosił go o tę przesyłkę; prosił tylko Reszetyłowicza o przysłanie słownika.

Markowa zna Mazur tylko z widzenia; Mirosława Dobrzańskiego widział w r. z. w mieszkaniu Gierowskiego, wówczas było tam kilka osób; nie mówił z nikim, tylko z Mirosławem Dobrzańskim wymienił kilka słów; nie przypomina sobie, aby wówczas był także Markow. (W protokóle mówił wyraźnie, że był tam także Markow). Nawiasowo wspomniał Mirosław coś o nihilistach; robił Mazurowi nawet propozycyę, aby śledził nihilistów, ale on nie chciał przyjąć tej misyi. Zkąd przyjechał i dokąd jechał dalej Mirosław, tego Mazur nie wie. Na odjezdnem mówił mu tylko, że gdyby chciał do niego pisać, to może listy posyłać na ręce Olgi Hrabarowej. Do Mirosława na ręce O. Hrabarowej wysłał Mazur 3 lub 4 listy rekomendowane, bo bał się, aby nie przepadły. W tych listach pisał zawsze, że nie chce nic słyszeć o śledzeniu nihilistów; w pierwszym liście posłał Mirosławowi D. broszury socyalistyczne, kupione u żydów na Krakowskiem.

Przew. podnosi, że z 4 recepisów znalezionych u niego, całe to tłumaczenie nie jest do prawdy podobnem. Bo najpierw, pierwszy list nie zawierał żadnej przesyłki, dopiero drugi miał jakąś przesyłkę w wartości 30 złr., a ważącą 65 gramów, więc widocznie nie mogły tam być broszury.

Mazur obstaje przy pierwotnem tłómaczeniu, przyczem zeznaje, że korespondował także z Adolfem Dobrzańskim. Pisał do niego 2—3 razy, a otrzymał od niego tylko jeden dłuższy list. Ciężko było mu przeczytać ten list, bo jest napisany w języku rosyjskim, którego Mazur nie zna. Porobił sobie z tego listu notatki w kalendarzu; list wydał mu się bardzo dziwnym, bo był napisany na temat religijny Pisał zaś o zjednoczeniu Słowian, o panowaniu Habsburgów, czego deponent nie rozumiał. Co do notatek, to treści takowych nie przypomina sobie.

Przew. W tej notatce zapisałeś pan: A. J. de Dobrjanski, wodz całej Rusi; cóż to znaczy?

Mazur. Nie wojskowy, lecz tak n. p. jak Zyblikiewicz w Sejmie, albo Kowalski we Lwowie.

Przew. A. Dobrzański — piszesz pan dalej w notatkaah — zapowiada zmartwychwstanie Rusi, t. z. że Rosya zabierze wkrótce Galicyę. Co to znaczy?

Mazur. Ja tak zrozumiałem ten list, a czy trafnie, tego nie wiem.

Dalej zeznaje Mazur: X. Naumowicza zna tylko z widzenia; poznał go w Kasynie i potem przysłał artykuły do *Nauki*, które jednak nie były drukowane; drukowany był tylko jeden artykuł o azbuce. Ustępu o polityce ukraińców w liście Naumowicza, Mazur nie rozumie „Róbcie propagandę“ zrozumiał, że chodzi o agitacyę przy wyborach i o agitacyę za zgodą między Rusinami. Zresztą cały ten list był „zanadto dla niego wysoki“. — Mazur oświadcza w końcu, że jest człowiekiem bardzo prostym, który nie jest w stanie zdobyć się na wyższe poglądy, na lepszy styl. Dobrzański pisał list tak czuły i serdeczny, bo jest demokratą.

Sokołowa poznał w kawiarni Danka i otrzymał od niego od razu aż dwa bilety, sam zaś wręczył mu także dwa bilety. Innych stosunków nie było.

Przewodniczący czyta odezwę Dyrekcyi policyi z 18 czerwca r. b. a mianowicie w jaki sposób sprawa A. Mazura została odkrytą. Doniesiono policyi, że tenże przechowywa listy we worku na strychu. To dało powód do rewizyi. Był znany w policyi jako ten, który po prowincyi roznosił broszurę *Posłannyk Włodzimierza Wełykoho.* Gdy rewizya przyszła, umknął Mazur, ale go przytrzymano.

Odczytano zeznania Michała Biłousa; chodzi o kartkę znalezioną u Mazura; była to rekomendacya dla jakiegoś biednego ucznia.

Odczytano statuta komitetu panslawistycznego w Petersburgu. Celem komitetu jest dawanie pomocy kościołom, szkołom, literackim instytucyom i literackim przedsiębiorstwom w krajach słowiańskich; starać się o środki dla wychowania młodych Słowian i Słowianek tak w Rosyi, jak i za granicą; wyszukiwać zajęcie dla Słowian przybywających do Rosyi; dawać pomoc Słowianom w czasach szczególnych klęsk: głodu, pożarów, zniszczenia jakiej miejscowości lub kraju; podtrzymywać naukowe i literackie stosunki z uczonemi i literackiemi towarzystwami w krajach słowiańskich, zaopatrywać słowiańskie szkoły, naukowe i literackie towarzystwa w rosyjskie książki i peryodyczne wydawnictwa i otrzymywać w zamian ich wydawnictwa; wydawać na pewnej podstawie dzieła i działać innemi środkami na polu słowianoznawstwa; gromadzić wogóle środki pieniężne dla powyżej oskarżonych celów w granicach wskazanych w § 7 statutów. Pomoc Słowianom w czasach szczególnych klęsk może być udzieloną tylko za zezwoleniem ministerstwa spraw zagranicznych. W § 2 powiada statut, „że Towarzystwo zostaje pod zawiadywaniem ministerstwa spraw wewnętrznych i odnosi się w swoich sprawach bezpośrednio do niego. W razie zaś, gdy Towarzystwo co do niezbędnych dlań informacyj, lub dla przesyłki zasiłków, znosić się ma z agentami rządu w obcych krajach, to stosunki te odbywać się mają za pośrednictwem spraw wewnętrznych, przez austryacki departament ministerstwa spraw zagranicznych. Środki towarzystwa powstają z wkładek rocznych i jednorazowych ofiar członków; z dobrowolnych datków ofiarodawców zbieranych za pośrednictwem skarbonek wystawionych w cerkwiach za każdorazowem zezwoleniem. Inne paragrafy traktują o wewnętrznej organizacyi Komitetu.

W odczytanym spisie członków komitetu figurują nazwiska najgłośniejsze w świecie panslawistycznym. Jest tam Aksakow, Rajewski, Skobelew, Bestużew-Riumin, Łamański, Leontiewa-Lewicka itd. Dobrzański Mirosław w r. 1881 został członkiem towarzystwa.

Markow podnosi, że według odczytanego statututu, komitet ma cele dobroczynne i literackie. Od upadku Polski Słowianie nie mają innego punktu koncentracyjnego pod względem literacko-językowym jak tylko Rosyę. Jeżeliby Polacy mieli takie same środki jak „Moskale,“ to pewnie nie zaniedbaliby utrzymywać stosunków takich z Serbami, Kroatami i innemi narodami słowiańskiemi. Niedawno zbierano u nas składki na korzyść warszawskiéj katastrofy grudniowéj. Niemiecki *Schulverein*, polska *Macierz* nie jest niczem innem, jak tylko komitetem pomocy tego rodzaju.

Prokurator: Czy znane jest panu jakie towarzystwo naukowe, któreby wydawało 300,000 rubli na formowanie oddziałów ochotniczych podczas wojny?

Markow: Czytałem o tem, że komitet petersburski wydał 300,000. Ale to można wytłómaczyć składkami specyalnemi na ten cel. Tak samo mogłoby postąpić towarzystwo Czerwonego Krzyża.

X. Naumowicz także zaznacza, że podobne towarzystwa istnieją w innych państwach. Towarzystwo petersburskie wspierało cele wojenne, bo chodziło o oswobodzenie chrześcian, a więc cel wielce humanitarny.

Ze sprawozdań komitetu czyta kilka ustępów tłómacz p. Adam Krechowiecki. Jest tam wzmianka o udziale Sokołowa. W wykazie rachunkowym znajdują się pozycye dla Bośniaków, Bułgarów, Czarnogórców i Serbów tworzące razem krociową sumę.

Markow: Także i Polacy nieśli pomoc Serbom podczas wojny. *Dziennik Poznański* miał o tem korespondencyę z Belgradu. Londyńskie biblije towarzystwo nie krocie, lecz miliony wydaje na cele humanitarne. Adolf Dobrzański zaznacza, że w statucie komitetu petersburskiego nie ma nic politycznego. W nieszczęściu nie ma względu na narodowości. Kiedy Szegedyn wodą został zalany, pływały tam obok rubli, franki i szterlingi.

Płoszczański wykazuje, że komitety słowiańskie nie wpływały na wypadki w Bośni i Hercegowinie. Minister hr. Kalnoky stwierdził to we wspolnych delegacyach.

Sędzia przysięgły Rylski podnosi, że komitet petersburski zostaje pod zawiadowstwem ministerstwa spraw wewnętrznych. Uwaga ta odnosi się do oświadczenia Markowa, że nie wahałby się należeć do komitetu.

Markow: Należałbym do komitetu, jeżeliby ustawy austryackie nie sprzeciwiały się temu.

Prokurator: Hr. Kalnoky zaprzeczył tylko twierdzeniu o wpływaniu rządu rosyjskiego na wypadki w Bośni i Hercegowinie, o działalności komitetu hr. Kalnoky nie wspominał.

Po zwykłej przerwie odczytano jeszcze protokół spisany d. 11 maja 1877 z posiedzenia słowiańskiego komitetu w Petersburgu pod przewodnictwem ks. Wasilczykowa. Na tem posiedzeniu zabierał głos przewodniczący i w dłuższem przemówieniu wykazywał potrzebę propagowania prawosławia po za granicami Rosyi, bo „po za prawosławną cerkwią nie ma zbawienia dla Słowian“.

W odczytanym protokóle dostrzegł sędzia przysięgły Rylski tendencyę Rosyi „za pomocą idei socyalistycznych zyskać przychylność plemion słowiańskich“. W tem też upatruje p. sędzia niebezpieczeństwo, „że Rosya idee socyalne chce nieść między Słowian“.

Oskarżony Markow solidaryzuje się z tem pojęciem p. Rylskiego.

Odczytano także protokół z posiedzenia Komitetu słowiańskiego w Petersburgu w d. 14 lutego 1878 r., z którego wypływa, że do krajów słowiańskich poza granicami Rosyi rozesłano w roku 1877 bezpłatnie 136 egzemplarzy rozmaitych pism politycznych rosyjskich a dalej 395 rozmaitych wydawnictw w 5000 tomach, pomagano materyalnie rozmaitym przedsiębiorstwom literackim, ale nazwiska tych przedsiębiorstw zostały zachowane w tajemnicy „aby nie kompromitować osobistości pobierających subwencyę“.

Odczytano następnie 6 listów znalezionych u Beli Hrabara, pasierba Olgi Hrabarowej. Listy te były pisane przez Olgę Hrabarową i nie zawierają w sobie nic ważnego; ważnym był tylko list Mirosława Dobrzańskiego pisany do Beli Hrabara. M. Dobrzański pisze w nim, że pobiera rocznie tylko 2000 rubli. Ten ustęp listu dał sposobność prokuratorowi do przedstawienia oskarżonym, że z tak szczupłej płacy nie mógł Mirosław Dobrzański płacić jeszcze agentów celem śledzenia nihilistów. Musiał więc z różnych funduszów czerpać znaczne kwoty, ale nie na cele śledzenia nihilistów.

Przewodniczący odczytał następnie cały szereg uchwał trybunału powziętych na wnioski prokuratora i obrońców. I tak uchwalił trybunał odczytać na tajnem posiedzeniu w dniu jutrzejszym artykuł X. Naumowicza p. n. *Klewetnykom* (oszczercom) *wostocznoj cerkwy;* odczytać ustępy pewne z mowy Adolfa Dobrzańskiego wygłoszonej w parlamencie węgierskim w r. 1861. Na podstawie uchwały trybunału skonstatował przewodniczący, że w numerach 4, 5, 1, 81, 13, 14 *Pryjatela ditej*, redagowanego przez Trembeckiego, były artykuły bardzo lojalne o panującym Domu Habsburgów, o zaślubinach Arcyks. Rudolfa, o Rudolfie I. itp.

Skonstatował także przewodniczący z odezwy filii banku dla handlu i przemysłu we Lwowie znaną już okoliczność, że bank ten wypłacił Płoszczańskiemu na zlecenie banku Kijowskiego 235 złr. 30 cnt., 345 złr. i 11 złr. Pierwsza i ostatnia kwota była wyraźnie wymienioną jako prenumeracyjna należytość *Słowa*. Co do kwoty 345 złr. nie dał oskarżony i tym razem stanowczej odpowiedzi, na jakie cele była przeznaczoną.

Na tem zakończono posiedzenie, a przewodniczący oznajmił, że jutro rano odbędzie się najpierw posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, potem jawne — dodał zarazem, że prawdopodobnie jutro zostanie ukończone postępowanie dowodowe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Depesze.

Lwów 18 lipca. Na tajnem posiedzeniu sądowem czytano artykuł: „Naumowicz oszczercom wschodniej cerkwi“. Wywiązała się dyskusya dogmatyczna. Na posiedzeniu jawnem czytano kurendy Sembratowicza. Znane liczne inne odczytane pisma nie zawierają nic ważnego. Dopiero jutro zakończą dowodowe postępowanie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 17 i 18go lipca.

Pomimo nadzwyczaj małego, bo zaledwo 500 korcy wynoszącego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baran, ceny spadły. Pszenicę dostarczono tylko w poślednim gatunku, owsa tym razem nie dowieziono; o jęczmień popyt mały.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 54 do 57²/₃ złp.; żyto na 227 funtów od 30 złp. do 34 złp.; jęczmień na 202 funt. od 21 złp. do 25 złp. owies na 138 funtów od — do — złp., jagły na 250 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od 30 do 33 złp.

Nadchodzące ze wszystkich stron kraju pomyślne wiadomości o rozpoczynających się zbiorach, wpływają na słaby obrót i spadek cen, szczególniej żyta, które na dzisiejszym targu kleparskim spadło o 25 centów od ostatniego targu. Sprzedano wprawdzie nie wielką ilość pięknego żyta polskiego po cenie wyższej, lecz takowa nie wpłynęła na ceny targowe. Pszenica, jęczmień i owies

utrzymały się po cenach z ostatniego targu. Za rzepak żądano i płacono wyżej. Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie.

Zagranicznych kupców nie było tym razem na targu, co także wpłynęło na słaby ruch i obrót. Kupujący trzymają się wyczekująco, zakupując tylko na najgwałtowniejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·15 złr., czerwoną od 11·— do 11·80 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11·75 złr.; żyto piękne od 6·80 do 7·—, pośledanie od 6·50 do 6·75 złr.; jęczmień piękny od 6·25 do 6·50 złr. pośledni od 5·75 do 6·— złr.; owies od 7·10 do 7·60 złr.; groch od 8·— do 9·50 złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; tatarkę od 7·25 do 7·60 złr. proso od 6·75 do 7·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 8·50 do 9·— złr.; rzepak od 13·— do 13·50 złr. koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Komitet wystawy Przemyskiej zawiadamia pp. Przemysłowców, iż pozostawia w katalogu wystawy kilka arkuszy do umieszczenia inseratów po cenach następujących: cała stronnica kosztuje 6 złr., pół stronnicy 3 złr., ćwierć stronnicy 1 złr. 50 cent.

Z powodu szczupłego miejsca na cel nowyższy przeznaczonego uprasza się pp. Przemysłowców o jak najrychlejsze zgłoszenia do komitetu wystawy Przemyskiej, które tylko do 1go sierpnia przyjmowane będą.

Komitet wystawy Przemyskiej chcąc zadość uczynić życzeniom pp. wystawców koni, bydła, owiec, trzody — co do dostawy paszy — uprasza tych Panów o łaskawe podanie mu jakiej paszy suchej i zielonej potrzebują dla swych okazów.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów	Lwów-Brody Podwołoczyska	Razem
1882			
Od 1 do 10go lipca 1882 r.	266,976 93	75 682 04	342,658 97
Od 1 stycznia do 30go czerwca	3,874 631 35	1,097,371 09	4,912,002 44
Razem	4,141,608 28	1,173,053 13	5,314,661 41
1881			
Od 1 do 10go lipca 1881 r.	240,421 78	57,165 74	297,587 52
Od 1 stycznia do 30go czerwca	3,658,824 73	778,490 74	4,437,315 47
Razem	3,899,246 51	835,656 47	4,734,902 99

Telegramy zbożowe Gazety Lwowskiej z dnia 15go lipca. **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·50 złr.; żyto od — do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; owies od — do —·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. —·— do —·— złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·02 do 10·04 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 14·50 do 14·75 złr. — **Berlin:** pszenica żółta 211·—; żyto —·— złr.; spirytus loco —, 48·25; olej rzepakowy 59·50 złr. — **Szczecin** pszenica —·—; żyto —·— rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąka 159 kilogram. 62·50 złr.; olej rzepakowy 75·00 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 17 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 643, węgierskich 1625, niemieckich 332; razem 2600.

Galicyjskie płacono 58, do 59½, 60, 60½, złr.; węgierskie 56 do 58, 59 złr., osobliwsze 60 złr.; niemieckie 54 do 58 złr.

Targ był ożywiony; wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Nafta. Wiedeń, 16go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·25—15·50 złr. — Tryest, 15go lipca: za 100 kilo bez cła: —·— złr. — Brema, 15go lipca: za 50 kilo 6·95 mrk. — Hamburg, 15go lipca: w miejscu 6·90 mrk., na lipiec 7 — mrk., na sierpień-grudzień 7·30 mrk. — Antwerpia, 15go lipca: za 100 kilo 17·25 frk. — Nowy York, 15go lipca: za galonę 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6¾ ct. pap.

Sprawy szkolne.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka w Krakowie z końcem roku szkolnego 1882.

(Dokończenie).

Klasa VII. A.

Wpisanych uczniów 41.

Stopień pierwszy celujący otrzymali:

1) Wojtaszek Jan. 2) Massatsch Mieczysław. 3) Tarnowski Adam. 4) Markiewicz Józef. 5) Arnold Wincenty. 6) Obtułowicz Czesław. 7) Knapik Franciszek.

Stopień pierwszy:

8) Süsskind Eljasz 9) Wielgus Ignacy. 10) Rothstein Selig. 11) Lustig Samuel. 12) Sarga Stanisław. 13) Hubrich Józef. 14) Bartynowski Maryan. 15) Agatstein Albert. 16) Kwieciński Tadeusz. 17) Prokesch Henryk. 18) Tobiczyk Józef. 19) Peiper Leon. 20) Langsam Guttmann. 21) Rieser Adolf. 22) Dąbrowski Ludwik. 23) Rybczyński Aleksander. 24) Dobrowolski Cezary. 25) Dickmann Ludwik. 26) Ziembicki Jan. 27) Gottlieb Adolf. 28) Śliwiński Bronisław. 29) Dawidowski Maryan. 30) Emilewicz Józef. 31) Langer Adolf. 32) Breiter Samuel. 33) Walas Stanisław. 34) Mędiński Eugeniusz. 35) Kaczkowski Mieczysław. 36) Fuchs Stanisław. 37) Guzik Wojciech.

Poprawkę otrzymał uczeń 1. Promocyi nie otrzymało 2. Opuściło zakład w ciągu roku 1.

Klasa VII. B.

Wpisanych uczniów 30.

Stopień pierwszy celujący otrzymali:

1) Rapaport Izrael. 2) Szański Tapousz. 3) Szewczyk Franciszek.

Stopień pierwszy:

4) Steckenfera Romuald. 5) Brandowski Stanisław. 6) Kolor Stanisław. 7) Myeoń Józef. 8) Hupka Jan. 9) Głazór Stanisław. 10) Ładomirski Zdzisław. 11) Lewicki Jan. 12) Landau Julian. 13) Heciński Józef. 14) Lechowski Tomasz. 15) Wójcik Stanisław. 16) Borkowicz Karol. 17) Orange Henryk. 18) Gałaszka Józef. 19) Henoch Kazimierz. 20) Paschma Rudolf. 21) Spira Maurycy. 22) Orzechowski Maryan.

Przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach uczniów 10.

Klasa VIII.

Wpisanych uczniów 41.

Stopień pierwszy celujący otrzymali:

1) Kronenberger Franciszek. 2) Tilles Samuel. 3) Schlesinger Ignacy. 4) Dembitzer Izacher. 5) Biesiadecki Maciej. 6) Korecki Tadeusz. 7) Horowitz Mojżesz. 8) Kośmiński Adam. 9) Friedmann Izydor. 10) Hochstim Adolf.

Stopień pierwszy:

11) Horowitz Daun. 12) Popiel Antoni. 13) Pamm Maurycy. 14) Borzęcki Władysław. 15) Bresiowicz Stanisław. 16) Lesser Leib. 17) Tarchalski Władysław. 18) Popiel Józef. 19) Obfidowicz Bronisław. 20) Woźniakowski Antoni. 21) Schneider Leon. 22) Pelikan Wincenty. 23) Grudziński Józef. 24) Tisslowitz Pinkus. 25) Glaka Jan. 26) Buszek Stanisław. 27) Mazurek Juliusz. 28) Biesiadecki Grzegorz. 29) Korn Floryan. 30) Nowotny Kazimierz 31) Woś Michał. 32) Papis Józef. 33) Hoszowski Władysław. 34) Słotwiński Feliks.

Pięciu prywatystów otrzymało stopień pierwszy. Promocyi nie otrzymał 1. Opuścił zakład w ciągu roku 1.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Z pod Krosna.

Gmina Długie w powiecie Krośniańskim wybrała w b. naczelnikiem swoim hr. Władysława Bobrowskiego. Rzadki to podobno wypadek w Galicyi ażeby który z panów dostąpił takiego zaufania u swoich włościan. Z zasiędnej zaś wieści Jedlicza powien włościanin ułożył na cześć hr. Bobrowskiego wiersze, które podał do gazety *Nowy Czas* w Cieszynie a że dziennik ten mało jest u nas znany przesyłam je zatem do zamieszczenia:

U gór podnóża, w pięknej krainie
Leży wioseczka Długie nazwana;
Z tej strony lasek, tam rzeka płynie
Jasiołka, dobrze nam znana.
A w tej to wiosce był lud ubogi
Przez swoje wady, lichwiarstwo żyda;
Lecz swoje błędy rzuca pod nogi
I już wyniosła się z chatek bieda.

Bo ją odpędzał kapłan gorliwy,
Pasterz parafii naszej, Jedlicza,
Edward Janicki. — Bóg dobrotliwy
Niechaj mu za to szczęścia użycza,
A w tej to wiosce jest dworek schludny
Z pięknym ogrodem wśród bujnych łanów,
A w nim zamieszkał pan nieobłudny,
Znany szeroko, boć to pan z panów;
Nazywa on się bardzo wspaniało:

„Władysław hrabia Bobrowski"
Znany wieśniakom także w około,
Boć jest to dawny dziedzic Chorkowski.
Znają go nawet i dzieci małe;
Gdy się pokaże wśród chatek,
To go obstąpi ich grono całe
A on jak ojciec tych dziatek,
Bo znając nawet każde z imienia
I wiedząc, z której jest chatki,
Łaskawie słowa zniemi zamienia,
Mówiąc: jak macie się dziatki?
A jak to pięknie, gdy do kościoła
W dni krzyżowe w procesyi dąży
Z swojej wioski; potem do koła
Ołtarz z wieśniakami razem okrąży
I paląc świece na chwałę Bożą,
Prośby zanosząc ażeby niwie
Pobłogosławił — i także proszą
Żeby pozwolił użyć szczęśliwie.
Więc gdy z starostwa przyszło zlecenie,
By nowy urząd w gminie wybrano,
W gminie zebrało się posiedzenie,
„Pan hrabia niechaj rządzi" — wołano!
Tak uradzili, a więc wieśniacy
Idą do dworu z swemi prośbami:
„Niech naczelnikiem Pan zostać raczy,
I niech naszemi rządzi sprawami".
Ich prośba była przyjętą mile;
Pan zaczął do nich przemawiać:
„Będę co tylko w mojej jest sile,
O dobro wasze się starać".
Więc do starostwa listę posłali,
Starosta przyjął, pochwalił tę sprawę.
„I tylko żyjcie tak z Panem dalej,
Bo pan Bobrowski dobry, łaskawy."
Więc przewodniczy Pan hrabia gminie,
Kochając ludek jak swoich braci;
Pewnie nagroda go nie ominie,
Bo mu to Pan Bóg niebem zapłaci.

NADESŁANE. 1479-11-20

Kraków dnia 18 lipca — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Ks. A. Ł. Poniński z Serajewa, hr. M. Plater z Poznania, hr. H. Breza z Podleszan, K. Chłapowski i H. Preiss z Kopaszewa, J. Czorba z Poznania, J. Fligierski z Ponic, Wł. Górski z Krobia, B. Górski z Gliwic, P. Pawlicki z Warszawy, J. Kotwiczowa z Litwy, Wł. Sapalski z Kongresówki, J. Strułecki z Józefowa, W. Milowicz ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Fregata pancerna austryacka „Laudon" wypłynęła była w czasie bombardowania z portu Aleksandryjskiego i wróciła tam dopiero przedwczoraj wieczorem. Tej okoliczności przypisać też zapewne jedynie trzeba, że nie wzięła udziału w wylądowaniu majtków wtenczas, kiedy okręty wszystkich innych mocarstw to uczyniły.

N. Fr. Presse otrzymała z Petersburga 17 lipca następujący telegram: „Wczoraj ukazało się nowe polskie tygodniowe pismo *Kraj*. Wydawca nazywa się Pilz. Treść zeszytu jest obfita; „Tendencya polityka pojednania w duchu margrabi Wielopolskiego.

Nowoje Wremia, które przed miesiącem wystąpiło bardzo ostro przeciw wydawaniu w Petersburgu czasopisma polskiego, po wyjściu pierwszego numera *Kraju* powiada, że pismo to robi korzystne wrażenie. *Nowoje Wremia* przypisuje doniosłe znaczenie programowemu artykułowi Spasowicza.

W południowym Oranie, który podług zapewnień urzędowych dzienników francuskich miał być zupełnie uspokojonym, zjawił się znowu Si-Sliman i zaczyna niepokoić kolonie francuskie.

Telegramy własne „Czasu."

Kolonia 15 lipca. *Köln. Ztg* otrzymała z Paryża następującą wiadomość: Depesza z Aleksandryi donosi, że Arabi basza ogłosił pospolite ruszenie ludności egipskiej. Wojska mają się zebrać około Kairu. Francuskie okręty transportowe są przygotowane do natychmiastowego wyruszenia i mogą wziąć na swój pokład 15,000 żołnierzy. W korytarzu Izby opowiadano sobie, że Francya zgodziła się na obsadzenie niektórych punktów nad kanałem sueskim w połączeniu z Anglią a z polecnia Europy.

Petersburg 18 lipca. Tołstoj rozesłał dwa okólniki. W jednym z nich nakazuje surowo gubernatorom, aby postępowali w myśl okólnika Loris-Melikowa, podług którego z jednej strony, nie należy niepokoić żydów, którzy osiedlili się na terytoryum rosyjskiem do kwietnia r. 1880, a z drugiej strony należy uważać na to, aby żydzi w przyszłości nie osiedlali się w tych guberniach, w których im nie służy prawo pobytu. W drugim zaś okólniku nakazuje Tołstoj surowo gubernatorom, aby starali się położyć tamę zachęcaniu żydów do wychodźtwa przez ajentów złej wiary. *Gołos* wyciąga z obu okólników wniosek, że przywróconym został *status quo ante*, który istniał przed rządami Igatiewa, i upatruje w nich dowód, że rząd wstąpił obecnie w kwestyi żydowskiej na drogę sprawiedliwszą i więcej ludzką.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 lipca. *Fremdenblatt* otrzymał wiadomość, pochodzącą z źródła wiarogodnego, że na posadę towarzysza *(Civiladlatus)* przy rządzie krajowym Bośni i Hercogowiny wybranym został bar. Feodor Nikolics, syn jednego z najmajętniejszych właścicieli ziemskich w Banacie, spokrewniony przez swą matkę z rodziną Obrenowiczów.

Wiedeń 18 lipca. Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w dniach 6 i 7 września w połączeniu z wystawą maszyn, urządzoną przez stowarzyszenia przemysłowe Austryi dolnej, w rotundzie.

Londyn 18 lipca. (Z Izby niższej). W odpowiedzi na zapytania z różnych stron oświadcza Dilke, że nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na notę, wręczoną Porcie w sobotę. Głównym celem konferencyi jest przywrócenie dawnej sytuacyi w Egipcie. Nie podobna podawać teraz szczegółów przyszłych układów. W Aleksandryi gmachy sądowe zostały ocalone; straże angielskie czuwają obecnie nad ich bezpieczeństwem.

Bannermann oświadcza, że admirał Hoskins nadesłał z Port-Said telegram donoszący, że panuje tam zupełny spokój. Gladstone mówi, że nie można było przewidzieć, aby armia licząca 10—15 tysięcy żołnierzy opuścić miała w skutek bombardowania miasto, złupiwszy i podpaliwszy je poprzednio. Wylądowanie wojska zaraz po bombardowaniu nie było zgodne z protokółem *de désinteressement*. Chedyw był *de jure* władcą Egiptu, dziś jest nim z pewnem ograniczeniem *de facto*. Wszystkie kroki do wzmocnienia władzy chedywa, przywrócenia porządku i zaufania w kraju, są kwestyami względem których konferencya ma powziąść stanowcze postanowienia. Gorft zapowiada wotum nagany, ponieważ rząd nie zapobiegł zniszczeniu Aleksandryi. Bright oświadcza, że polityka w sprawie egipskiej jest powodem jego ustąpienia. Gladstone wyraża swój żal z powodu wystąpienia Brighta z gabinetu.

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi ze Simli d. 17 b. m.: Oficerowie i żołnierze dywizyi, która ma być wysłaną do Egiptu, otrzymali rozkaz przygotowania się do wymarszu. Urlopowani żołnierze tego oddziału zostali powołanymi.

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi; Ragheb stwierdza w liście swym do Seymoura, że przygotowania wojenne Arabiego nastąpiły wbrew woli chedywa i rządu egipskiego. Arabi sam jest odpowiedzialnym za swe czyny. Chedyw postanowił usunąć Arabiego z godności, wstrzymał się jednak z ogłoszeniem tego postanowienia, obawiając się, aby to nie pociągnęło za sobą zaburzeń w Kairze i innych miastach. Ragheb prosi Seymoura, aby tenże przesłał list jego rządowi angielskiemu. Usiłowania przywrócenia porządku i ładu nie ustają. Trybunał międzynarodowy i administracya poczt zostały przywrócone. Ze wsi nadeszły artykuły żywności. 5,800 żołnierzy angielskich już wylądowało.

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi d. 17 b. m. o godz. 1szej po południu: Pomimo czujności patroli wybuchł znów wczoraj pożar w kilku miejscach. Znaczny oddział wojska angielskiego zajął dzisiaj fort „Ramleh".

Londyn 18 lipca. Telegram dziennika *Daily News*, otrzymany z Port-Said, donosi: Obawa przed napadem Beduinów wznieca powszechny niepokój. Tysiąc pięćset żołnierzy egipskich, skoncentrowanych w okolicy Damietty, okopuje się.

Londyn 18 lipca. Co do oświadczenia swego, tyczącego się państwa niemieckiego i Austryi, oświadcza Dilke w Izbie niższej, że to, iż rząd angielski nie mógł się zapytywać innych rządów o zdanie ich w kwestyi bombardowania, jest rzeczą niewymagającą wcale wyjaśnień. Twierdzenie swoje, tyczące się Austryi, opierał on na konwersacyach pp. Kalnokiego z Elliotem i Karolyego z Granvillem. Co do państwa niemieckiego, przyznaje mówca, że widzi teraz, iż nie było dostatecznego powodu do wyrażenia tego, co wówczas powiedział, kazały mu jednak pewne okoliczności przypuszczać, że się rzecz tak miała.

Londyn 18 lipca. Dzienniki poranne utrzymują, że dymisya Brighta powinna pociągnąć za sobą znaczną zmianę w gabinecie.

Londyn 18 lipca. *Daily News* otrzymał z Aleksandryi telegram, że osoby, którym udało się uciec z Kairu, donoszą o mordowaniu Europejczyków w Tantah, Massuah i Zazazig. W Zazazig został zamordowanym jeden z konsulów.

Konstantynopol 18 lipca. Porta nie zdecydowała się jeszcze, co ma odpowiedzieć na notę ambasadorów z dnia 15 b m. Jeżeli Porta nie odpowie przed czwartkiem, ponowią ambasadorowie swe żądania. Wczoraj zaprosił sułtan Dufferina na audyencyę, która trwała trzy godziny. Nad przedmiotem rozmowy zachowano tajemnicę.

Konstantynopol 18 lipca. Wszyscy ministrowie namawiają sułtana, żeby przyjął propozycyę mocarstw. Sułtan waha się dotąd.

Konstantynopol 18 lipca. Noailles i Dufferin odebrali od swych gabinetów równobrzmiące instrukcye, aby bezzwłocznie poruszyli na konferencyi sprawę zabezpieczenia kanału Sueskiego i zaproponowali zarazem mocarstwa, które się tą sprawą zająć mają.

Kursa — Wiedeń 18-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·20 — Renta srebrna 78 —. — Renta złota 95·10. 6% Renta złota węgierska 120·— — Losy z roku 1860 131·25 — Akcye Banku Narodowego 827·— — Akcye kredytowe 326· — Londyn 120·55. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·57 — —. Lombardy 142·—. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karol Ludwika 322·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 166·—. — Anglo-Bank 124·25. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 120 50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 151·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 214·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. — Marki —·— Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Nowa renta papierowa 93 05 złr. — 4% Renta węgierska 89·15.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin. 18-go lipca 1882 roku. — Banknoty austryac. 169·90. Krótki Wiedeń 169·60 — Krótka Warszawa 204·35.— Banknoty ros. 204·85 5% Listy zast. Polskie 63·25. — 4% Listy likw. Polskie 55·10 — Akcye kolei Karola Ludwika 137·62. — Akcye austr. kredytowe 556·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kraków 17 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 65	5 75
20-frankówka	9 55	9 65
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	320 —	322 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 50	173 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — w rubl.)

Wiedeń 17 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	77 10	77 25
4⅖% „ srebrna	77 95	78 10
4% „ złota	95 —	95 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	120 30	120 90
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 65
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 50	99 —
Węgierskie „ „	98 50	98 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 —	135 50
6% Renta węgierska złota	120 —	120 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 —	96 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 —	123 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	156 —	160 —
„ „ austryackie . 80 „	235 —	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	324 60	325 —
„ „ węgierskie . 200 „	327 75	328 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	209 75	210 75
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	827 —
Unionbank . . . . . . 100 „	124 10	124 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	113 80	114 10
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	174 —	174 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	595 —	596 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	214 —	214 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	193 75	194 25
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2710	2715
Franciszka Józefa . . 200 „ „	196 —	196 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	321 50	322 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 50	173 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	211 50	212 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	232 —	232 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	168 75	169 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 75	165 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	342 75	343 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	153 —	154 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	165 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 75	160 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 35	120 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	102 20	102 60
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	100 95
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 05	101 20
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	96 —	96 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	94 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	99 50	100 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	102 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1972 . . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 25	102 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 —	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 25	99 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	— —
„ III „ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	100 50	100 90
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	100 30	100 65
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	100 30	100 65
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 50	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	134 —
„ . . 200 złr. 5%	119 75	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 20	94 70
„ „ II Em. 200 „ „	91 25	91 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 80	92 10
„ „ złotem . . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 75	126 25
„ Węgierskie . . „ 100	119 70	120 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 75	25 —
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 50	177 —
Clary . . . . złr. 42	41 50	42 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	18 50	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 80	20 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 50	39 —
Palfy . . . . „ 42	38 75	39 26
Rudolfa . . . . „ 10½	20 50	21 —
Salma . . . . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . . . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	29 —	30 —
Windischgrätza . . . . „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	9 85	9 87
Funty szterl. angielskie	12 02	12 06
Liry tureckie złote	10 86	10 88
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 90
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 17 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 75	93 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 17 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	052

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*